

Wolicki, Aleksander

Piśmienność w starożytnej Grecji. Model antropologiczny a nauki historyczne

Przegląd Historyczny 87/2, 423-450

1996

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ALEKSANDER WOLICKI

Piśmienność w starożytnej Grecji. Model antropologiczny a nauki historyczne

I. UWAGI WSTĘPNE

W 1994 r. pośród wielu pozycji wydawniczych dotyczących piśmienności w świecie antycznym, pojawiły się na rynku księgarskim dwa tomy firmowane przez najznakomitsze brytyjskie oficyny uniwersyteckie. Nakładem Cambridge University Press wydano zbiór artykułów będących owocem sesji, jaka odbyła się w Oxfordzie w 1992 r. na temat relacji pisma i władzy w świecie antycznym¹. Udział w niej wzięła elita brytyjskich starożytników. We wprowadzeniu wydawcy ogłosili — skądinąd nie oni pierwsi — śmierć grafocentrycznych koncepcji, które wtargnęły na grunt *Altertumswissenschaften* z poletka antropologii (s. 2-3). Niemalże równocześnie Oxford University Press zaproponowało czytelnikowi *opus vitae* wiernego ucznia Ericka A. Havelocka, Kevina R o b b a, pracę, w której zawarł on apologię Mistrza, czyli tego uczonego, który najkonsekwentniej pośród starożytników grafocentryczne teorie lansował².

Moje uwagi nie są recenzją ani któregoś z powyższych, ani żadnego innego studium piśmienności starożytnej, jakich lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte ujrzały więcej niż całe poprzednie stulecie. Celem ich jest zreferowanie pewnej antropologicznej dyskusji, która, sądząc po wyżej przywołanych pracach, jeszcze bynajmniej nie wygasła, i ukazanie jej znaczenia dla badaczy piśmienności greckiej.

Do poruszenia powyższego zagadnienia skłania mnie także i to, że polskojęzyczna literatura dotycząca wpływu rozpowszechnienia sztuki pisania i czytania na funkcjonowanie społeczeństw historycznych jest niezwykle uboga. Jedyną współczesną polską pracą na jaką natrafiłem, która wnosi coś do tej interdyscyplinarnej dyskusji, to książka Juliusza D o m a n s k i e g o „Tekst jako uobecnienie: szkic z dziejów myśli o piśmie i książce” (Warszawa 1992). Poza tym studium wkład rodzimych kulturoznawców ogranicza się do działalności translatorskiej³. Sytuacja nie wygląda bynajmniej lepiej jeśli rzucimy okiem na publikacje traktujące

¹ *Literacy and Power in the Ancient World*, wyd. A.K. B o w m a n, G. W o o l f, Cambridge 1994.

² K. R o b b, *Literacy and Paideia in Ancient Greece*, Oxford 1994, zwłaszcza wstęp, s. 3-17.

³ Np. W.J. O n g, *Orality and Literacy. The Technologising of the Word*, London 1982, (wydanie polskie pt. *Oralność i piśmienność: słowo podane technologii*, Lublin 1993, przeł. J. J a m p o l a); wybór tekstów dotyczących problematyki *oral tradition*, siłą rzeczy powiązanej z pytaniami o piśmienność, w 1 i 2 zeszytach „Pamiętnika Literackiego” t. LXXXI, 1990. Wśród pomieszczonych tam tekstów trzy są dziełami starożytników: A.B. L o r d a, C. C a l a m e i E.A. H a v e l o c k a.

o interesującej nas kwestii ściśle w odniesieniu do cywilizacji greko-rzymskiej; nie licząc opracowań Anny Świderkówny i Marii Nowickiej dotyczących materiałów piśmiennych, dysponujemy tylko jednym artykułem pióra Ewy Wipszyckiej⁴. Tekst ten jednak z założenia nie obejmuje całości problematyki, jako że w polu szczególnego zainteresowania autorki znajduje się późna starożytność, podczas gdy nas będzie zajmować głównie Grecja archaiczna i klasyczna, na niej bowiem koncentruje się większość dyskusji nad piśmiennością antyczną, nie tylko wśród historyków.

II. PROBLEM ANTROPOLOGICZNY

Chociaż pismo towarzyszy człowiekowi od kilku tysięcy lat, to jako problem w rozważaniach antropologów pojawiło się całkiem niedawno. Etnocentryczna (*scil.* europocentryczna) i ewolucjonistyczna antropologia XIX-wieczna nie uznawała bowiem innego przedmiotu badań niż kultury przedpiśmienne. Tam, gdzie pojawiała się sztuka pisania i czytania, antropolog ustępował pola historykowi. Aby antropolog zainteresował się piśmiennością trzeba było czekać na pojawienie się refleksji epistemologicznej wewnątrz poletka antropologii, czyli do momentu, w którym badacze zaczęli poszukiwać *differentia specifica* kultury Zachodu by móc określić swoje miejsce względem przedmiotu poznania: świata „dzikich”.

Pierwsza ćwierć XX w. nie przyniosła poprawy, bowiem Redcliffe-Brown i Malinowski, „Ojcowie-Założyciele” funkcjonalizmu, który zajął na długie lata miejsce XIX-wiecznych paradygmatów, także nie przewidywali studiowania piśmienności, choć wychodząc z nieco innych niż ich poprzednicy przesłanek. Kontynuując mianowicie szczególną predylekcję do badań wśród społeczności najmniej narażonych na skażenie kontaktami z kulturą europejską — choć trzeba im oddać sprawiedliwość, że w znacznie większym stopniu poprzez badania terenowe, a nie „zza biurka”, jak to miało miejsce dotychczas — unieważnili etnocentryczność poprzez akceptację radykalnego relatywizmu kulturowego. Otóż twierdzili oni, że każda kultura tzw. prymitywna jest wyjątkowa, że należy ją zatem interpretować na gruncie jej specyficznego dyskursu. Ponieważ zatem nie można przeciwstawić cywilizacji Zachodu świata „dzikich” jako całości nie mogło być miejsca na prostą dychotomię piśmienności i oralności⁵.

Antropologia nie mogła jednak na dłuższą metę uciec od fundamentalnego pytania: w jakich cechach kultury badanej należy szukać jej *differentia specifica*? Pytanie stało się tym bardziej palące, że społeczności tubylcze pod wpływem zetknięcia z cywilizacją europejską ulegały erozji stwarzając antropologom laboratorium badawcze nowego typu; musieli teraz opisywać już nie skansen prymitywizmu, ale społeczeństwo w stanie dynamicznym. Istotną stawała się zatem identyfikacja czynników zmiany⁶.

Od połowy lat pięćdziesiątych doszła do tego presja ze strony instytucji politycznych; eksplozja ruchów narodowych w koloniach i w efekcie gwałtowny, niekontrolowany proces dekolonizacji (rok 1960 „Rokiem Afryki”) postawił Zachód

⁴ Z problematyki badań nad zasięgiem pisma w starożytności, PH t. LXXIV, 1983, nr 1, s. 1-28.

⁵ O antropologicznej opozycji my — oni jako problemie epistemologicznym zob. W. Burszta, *Wymiary antropologicznego poznania kultury*, Poznań 1992, zwłaszcza rozdziały I-II.

⁶ Zob. A. Kuper, *Między charyzmą a rutyną. Antropologia brytyjska 1922-1982*, Łódź 1987 [oryg. ang. 1983].

w obliczu nowego wyznania. Ponieważ polityka *splendid isolation* w stosunku do byłych posiadłości nie wchodziła w rachubę ze względu na wielość powiązań wykształconych przez dziesiątki, a gdzieniegdzie i setki lat panowania, pozostawała jedyna droga: ukształtować byłe kolonie na swój obraz i podobieństwo tak, by stały się normalnym — tzn. takim który przestrzega pewnych przyjętych w cywilizowanym świecie norm — partnerem w stosunkach międzynarodowych. Zrealizowanie tej wizji wymagało znalezienia „klucza postępu” czyli tej cechy kulturowej, która spowodowała, że Zachód jest Zachodem, a równocześnie której braku Trzeci Świat zawdzięczał, że jest Trzecim Światem. I antropolodzy nie uchylali się od współpracy, której pomnikowym dziełem pozostaje wnikliwe studium antropologa Daniela L e r n e r a „The Passing of Traditional Society” (1958), w którym stara się on uchwycić czynniki istotne dla kreowania postępu. Nauka pisania i czytania zajęły w nim poczesne miejsce⁷.

Wcześniej etnocentryczno-rasistowskie teorie nad takimi praktycznymi pytaniami się nie zatrzymywały, a jeżeli już to robiły to tylko po to by stwierdzić, że bariera jest nie do przekroczenia. Spośród nich największe wpływy uzyskiwała koncepcja sformułowana w początkach XX w. przez francuskiego badacza Lucien L é v y - B r u h l a, który dopatrywał się u ludów „pierwotnych” ograniczenia zdolności mentalnych do dokonywania operacji logicznych⁸. Opozycja prelogicznego i logicznego sposobu myślenia była jednak tylko jedną z wielu prób uchwycenia różnicy kulturowej⁹. Wszystkie propozycje antagonistycznego ujęcia: kultura europejska *versus* kultury „dzikie” uzyskały zbiorczą nazwę „Teorii Wielkiego Podziału” (*Great Divide Theories*). Łączyła je przede wszystkim wiara w istnienie specyficznych cech intelektualnych zakodowanych genetycznie w danej rasie czy mniejszej grupie etnicznej. W ten sposób najprościej dawało się wytłumaczyć różnice w poziomie rozwoju mierzonego miarą kultury europejskiej.

*

Przełom nastąpił w 1963 r., kiedy to brytyjski antropolog społeczny, Jack G o o d y (uczeń Meyera F o r t e s a) opublikował wraz z anglistą Ianem W a t t e m artykuł, którym położył podwaliny pod antropologiczną dyskusję nad piśmiennością, dyskusję, która wciąż trwa¹⁰.

Stwierdziwszy na wstępie, że teorie oparte na przesądzie rasowym są nie do utrzymania autorzy zaproponowali nową odpowiedź na pytanie o *differentia specifica*. Nowość polegała na zastąpieniu różnych opozycji typu logiczny/prelogiczny, myślenie naukowe/myślenie mityczne itp. przez opozycję piśmienny/oralny

⁷ Por. A. H a d e n i u s, *Democracy and Development*, Cambridge 1992, s. 77 nn.

⁸ *Les fonctions mentales dans les sociétés inférieures*, Paris 1910, *passim*. Poglądy L é v y - B r u h l a zmieniły się nieco w późniejszym okresie, co łatwo zauważyć porównując wyżej wspomniane dzieło z jego późniejszą pracą *La mentalité primitive* (1922). Terminu „rasistowski” używam oczywiście w jego pierwotnym znaczeniu jako koncepcji naukowej (*sic*) kładącej nacisk na zależności między cechami biologicznymi, psychicznymi i społecznymi, bez zabarwienia, jakie temu terminowi nadała ideologia faszystowska czy jej pokrewne.

⁹ Ich listę, daleką zresztą od kompletności, zestawia J. G o o d y, *The domestication of the savage mind*, Cambridge 1977, s. 46 nn.

¹⁰ „Comparative Studies in Society and History” t. V, 1963, nr 3, s. 304-345. Korzystałem z przedruku, od którego rozpoczęła się prawdziwa kariera tego tekstu [w:] *Literacy in Traditional Societies*, wyd. J. G o o d y, Cambridge 1968, s. 27-68.

(ewentualnie piśmienny/przedpiśmienny)¹¹, będącą, zdaniem twórców nowej teorii, opozycją zupełnie innego rodzaju. O ile bowiem wszystkie poprzednie zakładały różnicę inherentnych dyspozycji ludzkiego umysłu, o tyle ta mówiła o różnicy jedynie technologii, która względem władz intelektualnych jest czymś autonomicznym. Optymizm nowej teorii polegał na tym, że w myśl jej twierdzeń przekroczenie bariery cywilizacyjnej stawało się możliwe dla każdego, kto otrzymywał narzędzie, niezależnie od tego w jakich „ciemnościach” tkwił jego umysł uprzednio. Łatwość nabycia nowej umiejętności pozwalała na dokonanie skoku cywilizacyjnego jeszcze w tym samym pokoleniu.

Nowa teoria czyniła pismo odpowiedzialnym za postęp cywilizacyjny, w nim zatem dopatrywała się klucza do zrozumienia bariery między kulturą europejską a badanymi kulturami „prymitywnymi”. Ale z metafory narzędzia Goody i Watt uczynili użytek odwrotny do zdroworozsądkowego; odwrócili mianowicie relację umysłu i jego wytworu: to nie umysł, ich zdaniem, „posługuje się” pismem, ale pismo steruje funkcjami umysłu; jest narzędziem, które podporządkowało sobie swego użytkownika; myślimy inaczej niż ludy pierwotne, bo myślimy „poprzez pismo”. Ten pogląd, który waloryzował środek komunikacji kosztem zawartości informacyjnej odzwierciedlał poglądy jednego z głównych źródeł inspiracji teoretycznej Goody’ego i Watta, a mianowicie tzw. szkoły z Toronto, zwłaszcza zaś jej najbardziej wpływowego przedstawiciela Malcolma M c L u h a n a, autora lapidarnego *credo*, które głosiło, że informacja jest równoważna *medium*, za pomocą którego ją przekazano¹².

Kiedy Goody i Watt przeszli od teorii do konkretów, wybór ich nie padł bynajmniej na jakąś społeczność „współczesnych dzikich”, przechodzących w stadium „ucywilizowania”, ale społeczeństwo greckie epoki archaicznej i klasycznej. Tłumaczyli to tym, że a) cywilizacja grecka jest historycznie pierwszym przypadkiem przejścia do realnie piśmiennego społeczeństwa i b) wszystkie następne społeczeństwa, w których pojawia się pismo alfabetyczne (czyli to będące dla Goody’ego i Watta pismem *par excellence*) zapożyczyły je w szerszym kontekście kulturowym, stąd wyizolowanie wpływów samego pisma na dane społeczeństwo jest o wiele trudniejsze (np. Rzymu z jego długiem wobec cywilizacji greckiej) (s. 42).

Analizując grecki przykład nasi autorzy starali się wykazać, że z nabytej techniki — a podkreślali oni także mocno fakt jakościowej różnicy między greckim alfabetem a jego ułomnym prototypem zachodniosemickim — daje się wyprowadzić większość z tego, co zwykle się określać mianem *la raison grecque*: myślenie historyczne, jońską filozofię naturalną, sylogizmy arystotelesowe etc., słowem wszystko to, co stanowi intelektualny fundament cywilizacji Zachodu (s. 43 nn.). Fenomen cywilizacji greckiej tłumaczył się przez fakt powstania w Grecji pierwszego prawdziwego pisma alfabetycznego, czyli pisma ogólnie dostępnego. *Implicitite*, po jednej stronie *Great Divide* znajduje się cywilizacja europejska wywodząca się *via* Rzym z cywilizacji greckiej (bo pismo łacińskie wywodzi się z greckiego), po drugiej zaś wszystkie kultury przedpiśmienne.

Refleksje nad piśmiennością grecką były poprzedzone przez schemat funkcjonowania społeczeństw przedpiśmiennych (s. 28 nn.). Goody i Watt twierdzili, że

¹¹ Ten fundamentalny element swojej koncepcji rozwinął J. G o o d y w: *The domestication*, rozdz. 8.

¹² Por. O. M u r r a y, *The word is mightier than the pen*, „Times Literary Supplement”, June 16-22, 1989, s. 655-656.

takie społeczeństwa bazują na *face-to-face relations*, trwają w stanie światopoglądowej homeostazy zdeterminowanej przez brak możliwości konfrontowania sprzecznych danych — pamięć zbiorowa jest, zdaniem autorów, zdolna do przechowywania każdorazowo tylko jednej wersji tradycji — pozbawione są dystansu do własnej historii (kwestia tzw. amnezji strukturalnej). Daje się wyczuć, choć autorzy nigdzie wprost się do tego nie przyznają, pokrewieństwo ich koncepcji z socjologicznym organicyzmem; społeczeństwo jest opisywane jak jednostka; wynalazek pisma odciąża kulturę, tak jak notes odciąża indywidualną pamięć; społeczeństwo przedpiśmienne jest tak zajęte zapamiętywaniem tego wszystkiego co niezbędne do jego funkcjonowania, że tylko w stopniu ograniczonym może kreować nowe wartości (ograniczona pojemność „mózgu społecznego” powodująca niemożność kumulowania wytworów intelektualnych).

*

Tak sformułowana teoria zakładała wielostronny redukcjonizm metodologiczny. Wymienię tylko najistotniejsze uproszczenia sygnalizując zarazem krytykę, jaką kierowano pod ich adresem:

1. Każdą jednostkę daje się zdefiniować bądź jako piśmienną, bądź jako niepiśmienną. Abstrahuje się zatem od problemu ograniczonej piśmienności, jaka jest udziałem większej części ludności świata, a także od znacznie bardziej uchwytniej — w każdym razie dla świata antycznego — rozdzielności sztuki czytania i pisania, z których pierwsza była zawsze udziałem większej liczby ludzi niż druga¹³.

2. Każdą społeczność (czy szerzej — kulturę) daje się zdefiniować bądź jako społeczność (kulturę) piśmienną bądź oralną¹⁴. Abstrahuje się tym samym od okresu przejściowego między formami oralnymi i piśmiennymi bądź traktuje się go jako krótki, gwałtowny przełom, w którym ważne jest tylko to co „przed” i to co „po”. Po drugie stawia się znak równości między dominującym środkiem komunikacji a komunikacją w ogóle abstrahując od równoległego funkcjonowania komunikacji ustnej w każdym społeczeństwie piśmiennym. Formułując zarzut dosadnie; od nauki czytania i pisania nikt nie stał się jeszcze głuchoniemym. Środki komunikacji uzupełniają się i kumulują, a nie wykluczają.

3. Ignoruje się te sytuacje, w których nie można wyizolować zbiorowości jednorodnej, tzn. antropolog zmuszony jest badać grupę posługującą się a). więcej niż jednym systemem pisma, lub/i b). więcej niż jednym językiem¹⁵. To, co jest normą we współczesnym świecie państw narodowych nie było nią w świecie antycznym. Studia zebrane w tomie „Literacy and Power” dostarczają na to dowodów w ilości aż nadto wystarczającej.

4. Teoria Goody’ego, jak wszystkie „Teorie Wielkiego Podziału”, uniformizuje społeczeństwa w obrębie jednej dychotomii. Nic też dziwnego, że tak jak dostrzega

¹³ W Stanach Zjednoczonych wymyślono na potrzeby badań statystycznych termin *functional literacy*, o którym A. B u r n s, *Athenian Literacy in the Fifth Century B.C.*, „Journal of the History of Ideas” t. XLII, 1981, s. 371-387. Asymetria w zasięgu sztuki pisania i czytania wynika z modelu edukacyjnego, w którym nauczanie obydwu umiejętności nie jest równoczesne.

¹⁴ To rodzi oczywiście pokusę znalezienia procentowego „progu piśmienności”. Por. C.A. A n d e r s o n, *Literacy and Schooling on the Development Threshold: Some Historical Cases*, [w:] *Education and Economic Development*, London 1966, który twierdził, iż 60% jest — w każdym razie w świecie współczesnym — wymaganą liczbą piśmiennych, by zrodzić postęp właściwy społeczeństwom zalfabetyzowanym.

¹⁵ W swojej najnowszej pracy (zob. niżej przyp. 18) G o o d y zajął się tym problemem z fatalnym skutkiem dla swojej teorii.

identyczne instytucje służące podtrzymaniu pamięci zbiorowej w kulturach oralnych, tak też przyjmuje za oczywiste, iż po drugiej stronie istnieją stałe wzory posługiwania się pismem. Nietrudno zgadnąć, że punktem odniesienia była ta kultura piśmienna, którą autor koncepcji znał najlepiej czyli współczesna kultura Zachodu. Sposób, w jaki nasza cywilizacja posługuje się pismem, jest rzutowany na wszystkie inne.

5. Wreszcie uproszczenie odnoszące się do kwestii bardziej konkretnej, a mianowicie przekonanie, że można badać recepcję pisma w oderwaniu od szerszego kontekstu kulturowego, od którego model piśmienności Goody'ego otrzymał swoją nazwę: „autonomiczny”. W rzeczywistości nie ma takiej możliwości; nawet w wypadku zapożyczenia pisma przez Greków od Fenicjan — a przypomnijmy, że to miał być właśnie ten idealnie nieskażony przypadek — przekonanie to nie znajduje oparcia w faktach¹⁶.

Redukcjonizmy metodologiczne nie były jedyną słabością tej teorii. Abstrahując nawet od próby zastąpienia przez problematykę piśmienności tradycyjnych pytań o strukturę społeczną czy historię idei, w których historycy i socjologowie czy to marksiści czy to weberyści dopatrywali się tradycyjnie czynników sprawczych postępu, nie była ona w stanie wyjaśnić także wielu kwestii szczegółowych jak np. na czym polega istotna różnica między skutkami wprowadzania różnych typów pisma; kłopot sprawiała zwłaszcza kategoria cywilizacji opartych na piśmie niealfabetycznym, które łamały dychotomię piśmiennego świata Zachodu i przedpiśmiennego świata „dzikich”. Większość można było zbyć twierdzeniem, że pismo nie odgrywało w nich prawie żadnej roli ze względu na jego ograniczoną dostępność czy to z racji wysokiego stopnia skomplikowania czy to społecznych *tabu*. Ale takie cywilizacje jak chińska z jej ideograficznym, trudnym do wyuczenia systemem znaków, a zarazem, od pewnego przynajmniej czasu, niezwykle wysokim stopniem „zalfabetyzowania” nie dawała się zasufladkować, podobnie jak trudno było kulturę chińską zestawiać z kulturą Papuasów czy plemion Afryki Równikowej¹⁷.

Wreszcie, Goody nie postawił pytań od których winien zacząć: jak wynaleziono alfabet? dlaczego akurat Grecy wpadli na ten pomysł? jak to się stało, że *Great Divide* została przekroczona?

*

W swoich następnych pracach Goody, już bez udziału Watta, rozwinął niektóre pomysły tkwiące w załączku w artykule z 1963 roku, jednakże zasadniczy zrąb teorii pozostał niezmienny¹⁸. Wkrótce koncepcji Goody'ego udzieliło wsparcia —

¹⁶ Wyczerpujące zestawienie greckich zapożyczeń ze Wschodu w epoce archaicznej zob. W. Burkert w: *Die orientalisierende Epoche in der griechischen Religion und Literatur*, Heidelberg 1984. Korzystałem z rozszerzonego wydania angielskojęzycznego (*Orientalizing Revolution. Eastern Influences on Greek Culture in the Early Archaic Age*, Cambridge Mass. 1992). Wolny przekład *Epoche na revolution* jest symptomatyczny.

¹⁷ Zob. *Consequences*, s. 20-24. Wysoki odsetek piśmiennych Chiny osiągnęły dopiero w epoce, kiedy Goody pisał te słowa: por. w tymże tomie artykuł K. Gough o piśmienności chińskiej i hinduskiej idący pod prąd niektórych tez Goody'ego (s. 70-84).

¹⁸ *The Domestication of the Savage Mind*, Cambridge 1977; *The Logic of Writing and the Organization of Society*, Cambridge 1986. Fakt, że sam Goody w swojej ostatniej książce wycofał się z niektórych twierdzeń, nie został dostrzeżony przez większość jego polemistów zob. *The Interface*

wychodząc niekiedy dosyć daleko poza jej dogmaty — wielu specjalistów z różnych dyscyplin, spośród których wymienić należy zwłaszcza etnografa-antropologa Patricję Greenfield, wspomnianego badacza technik komunikacyjnych jezuitę-intelektualistę Waltera J. Ong'a, wydawcę pisma „Literacy” lingwistę Davida Olsona. Pozostaje jednak faktem, że cały ten nurt, niezależnie od indywidualnych różnic, wciąż jest symbolizowany przez nazwisko Goody'ego.

W środowisku starożytników lansował tę teorię samotnie przez lata uczeń Francisa Cornforda, Eric A. Havelock, który w pracy „Preface to Plato” (1963) antycypował wiele pomysłów Goody'ego, szczególnie w tropieniu dychotomii oralności i piśmienności¹⁹. Tymczasem jednak ogół starożytników był, przynajmniej w kwestii badań nad piśmiennością, oporny na antropologiczne nowinki i dopiero połowa lat osiemdziesiątych przyniosła pierwsze studia ustosunkowujące się wprost do tezy Goody'ego. Wówczas jednak już tylko po to, by zawtórować krytykom, których ofiarą padły one na gruncie innych dyscyplin, przede wszystkim samej antropologii. Nawet na gruncie nauk historycznych starożytnicy pozostali w tyle przede wszystkim za mediewistami²⁰. Skądinąd przekonamy się wkrótce, że fakt niedostrzegania przez starożytników bieżących kierunków w antropologii nie powodował bynajmniej szczególnej rozbieżności w poglądach na kwestie piśmienności.

Sam Goody długo nie był atakowany, co zawdzięczał opatrywaniu każdej ze swoich tez licznymi „ale”, tak, że paradoksalnie przez lata całe antropolodzy głosząc poglądy *de facto* z modelem autonomicznym sprzeczne powoływali się właśnie na prace Goody'ego. W końcu jednak okazało się, jak bardzo cesarz był nagi, choć na niewinne dziecię, które miało tę prawdę objawić, przyszło czekać dwadzieścia lat.

*

W 1984 r. nakładem Cambridge University Press ukazała się praca Briana Streeta „Literacy in Theory and Practice”. Jej celem było: *contend that what the particular practices and concepts of reading and writing are for a given society*

between the Written and the Oral, Cambridge 1987. Najnowszą analizę tezy poszczególnych studiów przedstawia J. Halverson, *Goody and the Implosion of the Literary Thesis*, „Man” t. XXVII, 1992, s. 301-317.

¹⁹ Bibliografię prac Havelocka zawiera jego ostatnie dzieło, będące także ortodoksyjną rekapitulacją głoszonych idei: *The Muse Learns to Write: Reflections on Orality and Literacy from Antiquity to the Present*, New Haven-London 1986. Należy jednak przyznać, że w pewnych kwestiach szczegółowych Goody z Havelockiem polemizował, co z reguły uchodzi uwagi krytyków szufladkujących autorów jedynie według opozycyjnych modeli antropologicznych; por. J. Halverson, *Havelock on Literacy*, „Journal of the History of Ideas” t. LIII, 1992.

²⁰ Zob. przede wszystkim M.T. Clanchy, *From Memory to Written Record. England, 1066-1307*, Cambridge Mass. 1979. Książka ta do dziś stanowi obiekt uzasadnionych zachwytów (i zażywania) starożytników. Inne istotne studia mediewistyczne zauważone przez badaczy świata antycznego to: B. Stock, *The Implications of Literacy. Written Language and Models of Interpretation in the Eleventh and Twelfth Centuries*, Princeton 1983; R. McKitterick, *The Carolingians and the Written Word*, Cambridge 1989; *The Uses of Literacy in Early Medieval Europe*, wyd. R. McKitterick, Cambridge 1990. Najwcześniejsza znana mi praca starożytników spoza grupy Havelocka testująca w pełni świadomie model Goody'ego na materiale historycznym (z wynikiem negatywnym) to artykuł M. Beard, *Writing and ritual: a study of diversity and expansion in the Arval Acta*, „Papers of the British School of Rome” t. LIII, 1985, s. 114-162.

depends upon the context; that they are already embedded in an ideology and cannot be isolated or treated as „neutral” or merely „technical”. — demonstrate that what practices are taught and how they are imparted depends upon the nature of the social formation. The skills and concepts that accompany literary acquisition, in whatever form, do not stem in some automatic way from the inherent qualities of literacy — but are aspects of a specific ideology. Faith in the power and qualities of literacy is itself socially learnt, and is not an adequate tool with which to embark on a description of its practices. (s. 1)

Streetowi zawdzięczamy wnikliwą krytykę teorii Goody’ego i jego zwolenników, nazwanej przezeń „modelem autonomicznym piśmienności”. Poddał on surowej krytyce, nie tylko jego konkretne ustalenia, m.in. wyżej omówione redukcjonizmy, ale napiętnował przede wszystkim jego uwikłanie w kolejną wersję europocentryzmu z właściwym mu szacunkiem wobec pisma, wiarą w istnienie tylko jednego racjonalnego sposobu, w jaki się zeń korzysta itp., które to przesady były rzutowane na badane kultury. Street pokazał nadto na gruncie socjologii pewne instytucjonalne zależności między kreowaniem modelu autonomicznego w jego radykalnej wersji — głoszącej, że w ślad za nabyciem pisma idzie gwałtowny rozwój cywilizacji jako całości — a zapotrzebowaniem międzynarodowych organizacji zajmujących się działalnością edukacyjną w Trzecim Świecie (UNESCO itp.) na ideologię, która uzasadniałaby związane z ich funkcjonowaniem nakłady finansowe ponoszone przez państwa bogatego Zachodu.

Swój własny model piśmienności, nazwany modelem ideologicznym, Street ujął lapidarnie w kilku punktach:

1. Znaczenie piśmienności zależy od instytucji społecznych, w których jest ona osadzona.
2. Piśmienność może być nam znana tylko w takiej formie, która już ma polityczne i ideologiczne znaczenie i stąd nie może być oddzielona od tego znaczenia i traktowana jak zjawisko autonomiczne.
3. Poszczególne praktyki czytania i pisania, których się naucza zależą od takich aspektów struktury społecznej jak stratyfikacja i rola instytucji edukacyjnych.
4. Procesy, poprzez które uczy się czytać i pisać kreują znaczenie czytania i pisania dla poszczególnych uczących się.
5. Winniśmy mówić raczej o „piśmiennościach” a nie o „piśmienności”.
6. Problemатyczny jest związek analizy którejkolwiek autonomicznej cechy piśmienności z analizą ideologicznej i politycznej natury praktyki piśmienności (s. 8)²¹.

Tak sformułowany model ma też słabości, z których nie najmniejszą jest radykalne zrelatywizowanie podstawowych pojęć będących przedmiotem analizy (przymierzając jako żywo niektóre pomysły funkcjonalistów sprzed półwiecza). Nie w każdym też punkcie krytyka Goody’ego okazała się przekonująca. Nie chodzi przy tym tylko o zarzut intelektualnej korupcji, jakiej mieli ulec „autonomiści”

²¹ Por. także artykuł B. Streeta, *Orality and Literacy as Ideological Constructions: some problems in cross-cultural studies*, „Culture & History” t. II, 1987, s. 7-30 i odpowiedź nań: M. M a s a o, *The „Great Divide” Once Again: Problematics of the Novel and the Third World*, tamże t. III, 1988. Dobrze wprowadzenie do stanu dyskusji antropologicznej daje M.T. L a r s e n w wstępie do *Literacy and Society*, wyd. M.T. L a r s e n, K. S c h o u s b o e, Copenhagen 1989. Nie miałem możliwości zapoznać się ze zbiorem pod redakcją Streeta prezentującym praktyczne zastosowanie modelu ideologicznego do analizy konkretnych społeczeństw (*Cross-cultural Approaches to Literacy*, Cambridge 1993).

wysługując się, świadomie czy też nie, instytucjom pozanaukowym, który to zarzut *nota bene* zawsze może okazać się argumentem obosiecznym. Umiarkowani zwolennicy modelu ideologicznego ostatecznie przyznawali, że Goody miał dużo racji utrzymując, iż znaczenie pisma jest w jakiejś mierze niezależne od kontekstu socjo-histerycznego — przed czym Street z kolei bronił się gwałtownie — jednakże niezależność ta miałaby ich zdaniem mieć miejsce w znacznie węższym zakresie niż to sobie Goody wyobrażał. Ostatecznie większość przyznała Goody’emu rację w dwóch kwestiach:

- a) że piśmiennność powiększa zasób treści możliwych do zapamiętania,
- b) że depersonalizuje ona stosunki społeczne umożliwiając kontakt bez właściwych kulturze ustnej *face-to-face relations*.

Jeśli chce się uchwycić istotę koncepcji Streeta i jego zwolenników, to należy jej szukać w dekompozycji pojęcia piśmienności i jego kontekstualizacji. Są one konsekwencją tezy podstawowej modelu ideologicznego głoszącej, iż to człowiek rządzi pismem, a nie pismo człowiekiem. Ponieważ ludzie różnią się pod wieloma względami (różnice kulturowe, klasowe, predyspozycje indywidualne etc.) robią też różny użytek ze sztuki pisania i czytania; pismo może służyć jako odciążenie pamięci, ale napis na murze może równie dobrze stanowić element zdobniczy; więcej, litery mogą być dobierane pod kątem budowania z nich słów, ale równie dobrze ze względu na ich kształt; umiejętność czytania może służyć dekodowaniu informacji, ale równie dobrze może pełnić funkcję wyznacznika miejsca w hierarchii społecznej etc. Poza tym, użytek czyniony z pisma jest różny, bo odbywa się on zawsze w szerszym kontekście kulturowym i co dla nas najistotniejsze, historycznym; piśmiennność świata pałaców mykeńskich była inna niż piśmiennosc klasycznych Aten, inna była bowiem stratyfikacja tych społeczeństw, inne struktury ekonomiczne, inne wreszcie grupy posługiwały się pismem i czyniły to w różnych celach; pismo nie funkcjonuje *per se*. Tak jak hasłem „autonomistów” było, że istotą komunikatu jest środek komunikacji (czy też fakt komunikacji), tak dla „ideologów” istotą będzie treść informacji i relacja między nadawcą a odbiorcą²².

Z dekompozycją i kontekstualizacją sensu idzie w parze minimalizacja znaczenia; nie ma żadnej *Great Divide* między kulturami piśmiennymi a przedpiśmiennymi ani też między ludźmi zalfabetyzowanymi a niezalfabetyzowanymi w obrębie tej samej społeczności, chyba że sama społeczność taką przepaść wykreuje; pismo nie jest fundamentalną *differentia specifica*, ale historycznie uwarunkowanym wynalazkiem, i tylko wynalazkiem. Podobnie jak brak prawa jazdy nie wyłącza nikogo poza nawias współczesnej „cywilizacji samochodu”, tak nieumiejętność pisania i czytania (ew. samego pisania) nie wyklucza z uczestnictwa w „cywilizacji pisma”. O poszczególnych konsekwencjach podstawowych założeń tego modelu przyjdzie nam jeszcze mówić.

III. PROBLEM HISTORYCZNY

Street miał niewątpliwie rację osadzając teorię Goody’ego w szerszym kontekście intelektualnym. Nie wydaje się jednak by ów szerszy kontakt sprowadzał się do agend ONZ i rządowych instytucji. Model autonomiczny był bowiem pomimo wszelkich pozorów rewolucyjności raczej podsumowaniem pewnej epoki w myśle-

²² J. Halverson, *Goody on*, s. 315: *what matters is what is written and read, not that is written and read*.

niu o piśmie niż manifestem nowej. W każdym razie na gruncie nauk o starożytności wszystkie elementy tej teorii odnajdziemy zarówno w pracach wyprzedzających wystąpienie Goody'ego i Watta, jak i w pracach późniejszych, acz bynajmniej doń się nie odwołujących. Paradoksalnie, już od schyłku lat sześćdziesiątych ci sami starożytnicy zaczęli nieświadomie obalać poszczególne mity o piśmienności, na których doktryna Goody'ego i Watta została zbudowana. Inna sprawa, że operując wyłącznie materiałem historycznym długo czynili to z nieświadomością godną molierowskiego pana Jourdain. Odkrycie, że mówili językiem antropologii, przyszło niezwykle późno.

*

W tej części artykułu przedstawiam kilka pozornie oderwanych pomysłów badawczych, które świadczą dobitnie o funkcjonowaniu elementów myślenia o piśmie kategoriami modelu autonomicznego wśród starożytników w epoce, w której Goody i Watt formułowali analogiczną koncepcję na gruncie antropologii. Są to tylko przykłady wyrwane z szerszego kontekstu, zdają sobie zatem sprawę, że mogą wywołać wrażenie chaotyczności, zwłaszcza że usiłowałam być, poza zreferowaniem poglądów badaczy na pewne kwestie, przedstawić także ubóstwo i niejednoznaczność bazy źródłowej, które do pewnego stopnia uzasadniają skłonność historyków do sięgania po teoretyczne konstrukcje i tym samym tłumaczą dlaczego tak łatwo padają oni ofiarą pokusy nagięcia faktów do swoich wyobrażeń o tym „jak być powinno”.

1. Kwestia homerowa

Lata dwudzieste zaznaczyły się w badaniach homerologicznych, jeśli nie unieważnieniem, to przynajmniej zepchnięciem na dalszy plan tradycyjnych dyskusji wokół Homera, które przez poprzednie dziesięciolecia prowadzili ze szczególnym natężeniem przede wszystkim uczeni niemieccy i anglo-amerykańscy, a które przeszły do historii nauki pod nazwą sporu pluralistów (inaczej: analityków) z unitarystami. Całkowicie, zdawałoby się, skonfliktowane obozy łączyło jedno: zarówno ci, którzy twierdzili, że „Iliada” i „Odyseja” są znakomicie spójnymi i konsekwentnymi całościami, jak i ci, którzy widzieli w nich zlepek lepiej bądź gorzej pasujących do siebie krótszych opowieści epickich, czy „narośli” na poemacie pierwotnym, traktowali przedmiot badania tak, jakby rządził się on tymi samymi prawami co literatura im współczesna. Analizowali je zatem przy pomocy takich pojęć jak „autor”, „styl” czy „plagiat” bez ich dookreślenia.

U progu lat dwudziestych kilku badaczy zwróciło uwagę na specyficzne cechy poematów homerowych, które różniły je wyraźnie od innych gatunków literackich, a nawet od ich epigonów takich jak „Argonautika” Apolloniosa z Rodos czy wergiliuszowa „Eneida”. Poematy homerowe miały się charakteryzować niezwykle wysokim stopniem sformalizowania wyrażającym się w ograniczonej liczbie stałych epitetów i całych fraz, z których jak z klocków poeta budował większe całości. Zasadą organizującą poemat było stałe metrum — heksametr daktyliczny narzucający dobór słów i zwrotów pod kątem ich budowy z odpowiednich sekwencji sylab długich i krótkich. Opisano wkrótce także inne partykularne elementy morfologii poematów homerowych takie jak paratactyczna konstrukcja zdań czy sztuczność języka zbudowanego z różnych form dialektalnych, nie występujących obok

siebie w języku mówionym jakiegokolwiek epoki. Podobnie jak to było z formułami, ich doboorem rządzić miały względy metryczne²³.

Koryfeuszem nowej teorii był młody uczony amerykański Milman P a r r y, którego dwie tezy obronione i opublikowane w Paryżu w 1928 r. stanowią najpełniejszy wykład tej doktryny badawczej na jej pierwszym etapie rozwoju²⁴. Różnica między stylem homerowym a poetów późniejszych była formułowana w kategoriach niejasnej opozycji *traditionnel* — *individuel*, która na dobrą sprawę była tłumaczeniem *ignotum per ignotum*. Jak daleko jeszcze był wówczas Parry od refleksji nad opozycją oralność — piśmienność i konsekwentnego porównania poematów homerowych z epiką południowosłowiańską, które zajęło centralne miejsce w jego koncepcji w latach późniejszych, świadczą dobitnie poniższe deklaracje: *cette langue* [tj. język poematów homerowych — A.W.] *se montre par son caractère, comme un travail au-dessus des forces d'un seul homme ou même d'une seule générations de poètes; et par conséquent on sait que l'on se trouve en présence d'un élément du style qui est le produit d'une tradition et dont tout aède de l'époque se serait servi. (L'épithète..., s. 6) Car on étant force de reconnaître le caractère de l'épithète fixe dans Homère qui se distingue de l'épithète dans les vers de tout poète usant d'un style individuel, on se trouve aux prises avec une conception du style tout autre que celle qui nous est habituelle. On est obligé de se créer une esthétique propre au style traditionnel. (tamże, s. 26)²⁵.*

Odpowiedzi na pytanie, czym był ten *style traditionnel*, dostarczyła Parry'emu na poły etnograficzna ekspedycja, jaką podjął na tereny Jugosławii pod wpływem lektury prac badacza ustnej epiki serbskiej profesora Uniwersytetu Karola w Pradze Matjasa M u r k o²⁶.

Parry zadał sobie trud zapoznania się z praktyką żywej poezji ustnej uprawianej na terenie Jugosławii przez niepiśmiennych bardów. Dopatrzwszy się analogii między pieśniami serbsko-chorwackimi a homerowymi eposami postawił tezę paradoksalną: poematy, którymi dysponujemy, są tylko pozornie dziełem kultury pisanej, pismo jest dla nich akcydentalne. W rzeczywistości mamy przed sobą ustnie skomponowane utwory, które ktoś kiedyś przypadkiem spisał. Parry przeciwstawił poematy homerowe literaturze pisanej. Co więcej, „wykreował” całą kategorię utworów niezachowanych dopatrując się w epice homerowej jedynie odprysku wielkiej „literatury ustnej” tworzonej w Grecji przedpiśmiennej. Wszystkie specyficzne cechy stylu formularnego miały w zamierzeniu pełnić funkcję mnemotechniczną: pomóc niepiśmiennemu bardowi w pamięciowym opanowaniu utworu i umożliwić jego *quasi* improwizowaną prezentację.

Przedwczesna tragiczna śmierć badacza nie przeszkodziła w ekspansji jego teorii nazwanej, od jednej z wykrytych przezeń charakterystycznych cech konstrukcyjnych poezji homerowej, teorią formułarną. W 1960 roku uzyskała ona

²³ Klasyczny zwięzły wykład koncepcji daje G.S. K i r k, *The Songs of Homer*, Cambridge 1962, s. 55 nn.

²⁴ *L'épithète traditionnelle dans Homère. Essai sur un problème de style homérique*. Uzupełnieniem tej *thèse pour le doctorat des lettres* była sześćdziesięciostronicowa *thèse complémentaire* pt. *Les formules et la métrique d'Homère*.

²⁵ Słowa *oral* i *écrit* nie pojawiają się ani razu na przeszło trzystu stronach wywodów. Wyraźnie widać jak Parry unika całego obszaru zagadnień, na których poruszenie był już w 1928 roku „skazany”.

²⁶ Wszystkie ważne teksty P a r r y'ego z okresu między publikacją tez doktorskich a rokiem 1935, w którym to zginął tragicznie w wypadku, znajdzie czytelnik w tomie zredagowanym przez jego syna Adama: *The Making of Homeric Verse: the Collected Papers of M. Parry*, Oxford 1971.

swoją kanoniczną wykładnię w dziele najwybitniejszego ucznia Parry'ego Alberta B. L o r d a pt. „The Singer of Tales”. Nie przypadkiem zapewne największy triumf teorii formularnej zbiegł się z publikacją manifestu Goody'ego, nie przypadkiem też jeszcze 20 lat później Lord witał entuzjastycznie pojawienie się wspomnianej na początku pracy ojca Onga („Orality and Literacy” 1980), bowiem związki intelektualne teorii formularnej z autonomicznym pojmowaniem piśmienności są wielostronne.

Pierwszy i najważniejszy to oczywiście antagonistyczne ujęcie dwóch technik komunikacyjnych. Ich wykluczanie się w teorii Parry'ego jest niezwykle dobitne. Odbywać się miało już na poziomie predyspozycji mentalnych twórców. Parry i Lord opisywali przypadki niepiśmiennych bardów, którzy rzekomo wraz z pójściem do szkoły i podjęciem nauki tracili cały talent poetycki. Pieśniarze ci, mówiąc językiem antropologii, przechodzili z obszarów kultury ustnej w obszar kultury pisma, przekraczali *Great Divide*.

Drugi łącznik nazwałbym obsesją zapominania; „formularzyści” sprowadzali dzieło do zespołu technik. Można by powiedzieć, że autor komponował utwór tylko tak by dał się zapamiętać i tylko po to by dał się zapamiętać. Słynne stały się tłumaczenia *metri causa*: absurd w poemacie daje się wytłumaczyć tym, że dany termin, choć logicznie zupełnie nie na miejscu, składa się z odpowiedniej sekwencji sylab długich i krótkich, co pozwala utrzymać rytm, niezbędny element mnemotechniczny. Poeta staje się w ten sposób bezwolnym narzędziem techniki komunikacyjnej, przy pomocy której jego twórczość jest przekazywana.

Dzieła kultury ustnej mają zatem siłą rzeczy inny kanon doskonałości niż dzieła powstałe przy użyciu pisma. Stąd musimy założyć istnienie różnic między wrażliwością estetyczną społeczności funkcjonujących w obrębie kultury pisanej a wrażliwością ich niepiśmiennych przodków.

Analogii można by się doszukiwać więcej w kwestiach szczegółowych. Przykładowo przyjrzyjmy się jednej. Formularzyści mieli rzecz jasna kłopot z faktem, że poematy homerowe nie składają się z samych formuł. Z drugiej strony formuły daje się dostrzec w utworach, co do których nie może być najmniejszej wątpliwości, że powstały przy użyciu pisma²⁷. Formularzyści nie chcąc zrezygnować z *clue* swojej teorii, czyli samej idei dychotomii literatury na ustną i pisaną starali się wyprodukować obiektywny miernik „oralności” i „skrytualności”. Doprowadziło to nawet tak rozsądnych badaczy jak Geoffrey K i r k do absurdalnych spekulacji, a mianowicie: od jakiego procentu formuł możemy mówić o twórczości ustnej? Ta próba znalezienia progu, w którym ilość przechodzi w jakość przywodzi na myśl wyżej wspomniany pomysł autonomisty A n d e r s o n a na stwierdzenie, od jakiego procentu jednostek zalfabetyzowanych możemy mówić o piśmiennym społeczeństwie.

2. Początki pisma w Grecji i jego ekspansja

Chociaż w tym wypadku odpada historykowi (i archeologowi) problem oceny estetycznej, który w badaniach nad poematami homerowymi pozostawiał bezradnym rzetelnego badacza pragnącego uniknąć debat krytyczno-literackich, nie znaczy to jednak, że staje on w obliczu jednoznacznych faktów, które musi wyłącznie posegregować i bezstronnie opisać, a co za tym idzie, że może obyć się bez

²⁷ Np. elementy struktury formularnej u Pindara zob. E. B u n d y, *Studia Pindarica*, Berkeley 1986, *passim*.

jakiegokolwiek teorii. Dysponujemy bowiem co prawda materialnymi pozostałościami z epoki w postaci pewnej ilości inskrypcji wykonanych na naczyniach ceramicznych, sporadycznie także metalowych, i w kamieniu, nie jest ich jednak wiele, nie są też łatwe do interpretacji zwłaszcza ze względu na uszkodzenia, jakim większość z nich uległa nim znalazły się w kompetentnych rękach. Dzięki temu, jak się przekonamy, myślenie autonomiczne o piśmie i w dyskusji archeologów znalazło swoje miejsce. Zacznijmy od faktów.

Istnieje pełna zgoda co do pochodzenia greckiego alfabetu; wywodzi się on z pisma zachodniosemickiego, a pośrednikami zapożyczenia byli ponad wszelką wątpliwość Fenicjanie; wiedzieli to już sami Grecy. Pisał o tym Herodot, dysponujemy też od niedawna świadectwem epigraficznym: w 1970 r. została opublikowana metalowa tabliczka w kształcie napierśnika pochodząca z Krety i zaopatrzona w napis datowany zgodnie na ok. 500 r. p.n.e. Treścią inskrypcji jest umowa między miastem Datalejczyków (Lyttos?) a niejakim Spensithiosem, który w zamian za określone świadczenia zobowiązuje się dla wspólnoty *poinikadzen te kai mnamoneuwen* co tłumaczy się przez „zapisywać i zapamiętywać”. Dosłownie *poinikadzen* znaczy „robić coś z fenicka”²⁸.

Fenicjanie jednak zasiedlali wschodnie wybrzeże Morza Śródziemnego na długo przed przybyciem Greków na południowe Bałkany, stąd moment zapożyczenia przy okazji kontaktów gdzieś na wybrzeżach tego ogromnego akwenu nie jest prosty do ustalenia. Co więcej sama chronologia pisma semickiego jest co najmniej równie sporna jak chronologia pisma greckiego²⁹.

W stuleciu, jakie upłynęło między opublikowaniem przez wielkiego filologa i epigrafika niemieckiego Adolfa Kirchhoffa pionierskiego dzieła pt. „Studien zur Geschichte des griechischen Alphabets” (1863) a ukazaniem się w 1961 r. „The Local Scripts of Archaic Greece” — *summary* współczesnej wiedzy epigraficznej o początkach pisma greckiego pióra angielskiej uczonej Lilian Jeffery³⁰ — znaleziono i sklasyfikowano kilkadziesiąt inskrypcji, które możemy bezpiecznie datować na epokę przed 650 r. p.n.e.³¹ Dzięki żmudnej pracy kilku pokoleń badaczy

²⁸ Herodot, *Dzieje* V.58. O innych mniej bądź bardziej mitycznych „kandydatach” na wynalazców greckiego alfabetu por. prace wymienione w przyp. 44. Wydanie inskrypcji: L. Jeffery, A. Marpurgo-Davies, *Poinikastas and Poinikadzein: BM 1969, 4-2,1. A New Archaic Inscription from Crete*, „Kadmos” t. IX, 1970, s. 118-154. Najnowsze opracowanie na temat pisma fenickiego i jego recepcji przez Greków: *Phoinikeia Grammata*, wyd. Cl. Baurain, C. Bonnet, V. Krings, *Collection d'Etudes Classiques* t. VI, Naumur 1991 (*non vidi*).

²⁹ Obszerna bibliografia problemu w: B. Isserlin, *The Earliest Alphabetic Writing* [w:] *Cambridge Ancient History* t. III, cz. 1 (2 wyd. 1982, reprint 1990), s. 794-818; por. też J. Naveh, *Semitic Epigraphy and the Antiquity of the Greek Alphabet*, „Kadmos” t. XXX, 1991, s. 143-152.

³⁰ W 1990 ukazało się drugie wydanie zaopatrzone w krótki apendyks referujący znaleziska za ostatnie 30 lat pióra A.W. Johnstona.

³¹ Bezsensowna byłaby próba przedstawienia nawet ograniczonej bibliografii przedmiotu. Zob. przede wszystkim serię artykułów amerykańskiego archeologa Rhysa Carpentera, który na łamach „American Journal of Archeology” [dalej: AJA] konsekwentnie walczył przez dwadzieścia lat o obniżenie chronologii pisma w Grecji: *The Antiquity of the Greek Alphabet*, AJA t. XXXVII, 1933, s. 8-29; *The Greek Alphabet Again*, tamże, t. XLII, 1938, s. 58-69; *Alphabet in Italy*, tamże t. XLIX, 1945. Do polemik A.N. Stillwell, C. Blegen i B.L. Ullmana łatwo dotrzeć przez referencje u samego Carpentera. Zestaw najstarszych inskrypcji znajdzie czytelnik w: B.B. Powell, *Why was the Greek Alphabet Invented? The Epigraphical Evidence*, „Classical Antiquity” t. VIII, 1989, s. 321-350; por. A.W. Johnston, *The Extent and Use of Literacy: the Archaeological Evidence* [w:] *The Greek Renaissance of the Eight Century B.C.: Tradition and Innovation*, wyd. R. Hägg, Stockholm 1983, s. 51-58.

udało się ustalić, że nie dysponujemy żadnym tekstem starszym niż ok. 750 r. p.n.e.³² Ustalenie tej daty zrodziło jednak więcej pytań, niż udzieliło odpowiedzi.

Po pierwsze, specyfika materiału epigraficznego powoduje, że wielu datowań poszczególnych inskrypcji nie możemy być pewni. Większość z nich bowiem są to *graffiti*, wykonane na naczyniach ceramicznych już po wypaleniu gliny. Co za tym idzie data powstania naczynia ustalona czy to na podstawie cech artystycznych czy też składu chemicznego tworzywa, dostarcza jedynie daty *post quem* powstania napisu. Jeżeli naczynie przedstawiało jakąkolwiek wartość, inskrypcja mogła zostać naniesiona w piątym, dziesiątym czy dwudziestym roku użytkowania. Stan zachowania ceramiki, na której znajdują się napisy, jest z reguły mocno fragmentaryczny. Stąd niejednokrotnie nie mamy podstaw do precyzyjnego datowania samego naczynia na podstawie kryterium stylistycznego. Ponieważ drobne fragmenty ceramiczne łatwo ulegają przemieszczeniu w obrębie warstw archeologicznych, trudno je nieraz datować także na podstawie kontekstu. Wreszcie pamiętać należy, że ocena samego pisma uzależniona jest w dużym stopniu od indywidualnej percepcji badacza; im zaś wcześniejszy okres tym materiału porównawczego mniej — kryterium subiektywne wzrasta.

Dwa pozaepigraficzne źródła informacji o początkach pisma są w porównaniu z inskrypcjami jeszcze bardziej ogólnikowe i trudne do jednoznacznego zinterpretowania. Chodzi o: 1) wzmiankę (wzmianki?) o piśmie w „Iliadzie”³³ i 2) różne tradycje o wynalazcach alfabetu.

Jeśli chodzi o wzmiankę o „złowrogich znakach” (*semata lygra*), jakie miał otrzymać Bellerofon „na złożonych tabliczkach” (*deltion*) udając się do Lykii, bo o niej tu mowa, wartość jej jest dla nas w rzeczywistości bliska zeru bowiem nie potrafimy datować samego poematu. Gdybyśmy jednak nawet mogli to zrobić, trafiamy na drugi mur trudny do przebicia; historia Bellerofonta nosi wszelkie znamiona niezależnej zamkniętej całości, która mogła pojawić się w obrębie utworu w różnym czasie i miejscu³⁴.

Tradycja klasyczna i późniejsza z Herodotem na czele, przypisywała sprowadzenie/wynalezienie pisma różnym postaciom mniej lub bardziej mitycz-

³² Mowa o stanie u początku lat sześćdziesiątych; zostanie on zapewne wstrząśnięty przez najnowsze, rewelacyjne odkrycie z włoskich wykopalisk z Osteria dell’Osa (Lacjum). W jednym z grobów z fazy IIB znaleziono fragment naczynia ceramicznego z napisem, który zdaniem znalców jest napisem w alfabecie greckim i dającym się czytać: *eulin*. Publikacja zob. A.M. B i e t t i S e s t i e r i, A. d e S a n c t i s, A. l a R e g i n a, *Elementi di tipo culturale e doni personali nella necropoli laziale di Osteria dell’Osa*, [w:] *Anathema*, Roma 1992, s. 84-88. Archeolodzy datują inskrypcję z kontekstu grobowego na 770 r. p.n.e. A. Z i ó ł k o w s k i, którego uprzejmości zawdzięczam zarówno informację o znalezisku, jak i tekst publikacji, jest zdania, że autorzy przyjęli asekurancko niską chronologię: fazę IIB datuje się na lata 830-770 p.n.e. przy czym grób, w którym znaleziono inskrypcję wydaje się być jednym z najstarszych, stąd — ciągle zdaniem prof. Ziółkowskiego — należałoby datować znalezisko raczej bliżej 830 r. p.n.e.

³³ Dwa inne miejsca, w których jednak aluzja do pisma jest znacznie mniej prawdopodobna to II 339-341 i VII 175 i nn. Co ciekawe, brak aluzji do pisma w „Odysei”, która — wedle zgodnej opinii badaczy — jest od „Iliady” późniejsza.

³⁴ VI.166 i nn. Problem Homer a pismo analizuje wszechstronnie wydany w serii *Archeologia Homerica* zeszyt pióra A. H e u b e c k a pt. *Schrift*, Gottingen 1979. Na temat powyższego passusu por. W. B u r k e r t, *Oriental Myth and Literature in the Iliad* [w:] *The Greek Renaissance*, s. 51-56. Jak bardzo miejsce to jest kontrowersyjne świadczy dyskusja nad wystąpieniem Burkerta, z której ekstrakt został pomieszczony w tymże tomie na s. 82-83. Fakt, iż historia Bellerofonta ma wschodni rodowód (już chociażby przez ewidentnie orientalny motyw „żony Putyfara”) nie pozwalała nam stwierdzić o jakim piśmie tak naprawdę jest w niej mowa: widziano w nim już egipskie hieroglify, pismo linearne B, pismo fenickie.

nym³⁵. Jeżeli nawet unikniemy pułapki prymitywnego „deszyfrowania” mitu stajemy przed pułapką chronologiczną. Tradycja bowiem o dziejach archaicznych, na którą był skazany Herodot, a także wszyscy następni historycy — chronografowie, po Euzebiusza z Cezarei włącznie, jest w stanie w najlepszym wypadku przekazać nam chronologię względną istotnych wydarzeń z przeszłości, nie istniał natomiast przed schyłkiem epoki klasycznej żaden sposób datowania absolutnego. Nawet najbardziej przybliżony system — poprzez ustalanie, ile pokoleń wstecz dane wydarzenie miało mieć miejsce — obiektywnym być nie mógł, gdyż różne tradycje rozumiały pod pojęciem „pokolenie” różny okres czasu. Jak bezużyteczna jest tradycja dla datowania pojawienia się pisma, widać wyraźnie na przykładzie tego, co Herodot pisał o Kadmosie; możemy podziwiać fakt bezbłędnego połączenia pisma z bohaterem pochodzącym z Fenicji. Jednakże w czasie mitycznym należy Kadmosa sytuować w epoce przed wojną trojańską czyli w przełożeniu na czas historyczny, jeżeli wolno w ogóle takiego przełożenia dokonywać, w epoce, w której Grecy mogli znać wyłącznie pismo linearne B a nie semicki prototyp alfabetu.

Widać wyraźnie, że wbrew wszelkim pozorom nasza wiedza o powstaniu pisma greckiego spoczywa na bardzo kruchej podstawie. Ale to dopiero początek problemu. Jeżeli bowiem przyjmujemy za dobrą monetę ustalenia archeologów i epigrafików, cóż uzyskujemy w efekcie? Mapę punktów oznaczających miejsca znalezienia inskrypcji, ewentualnie listę zabytków z krótkim opisem. Nie trzeba dodawać, że taka mapa jest zawsze do pewnego stopnia arbitralna, chociażby przez fakt ustalenia ram chronologicznych; dlaczego np. na osobnym grafiku przedstawia się znaleziska z VIII w. p.n.e., na osobnym zaś z VI w. p.n.e., a nie dajmy na to odpowiednio za lata 750-650 p.n.e. i 650-550 p.n.e.? Taka mapa czy lista aż się prosi o interpretację, a jeżeli chce się odtworzyć za pomocą tych kilkudziesięciu zapisanych skorup czy kamieni obraz piśmienności archaicznej, trudno uciec przed rzutowaniem na materialne źródła własnych przesądów i wyobrażeń na temat funkcjonowania pisma w społeczeństwie. I w nauce na początku lat sześćdziesiątych daje się dostrzec kulminację tych przesądów, analogicznych do tego modelu autonomicznego.

Pierwszy był jeszcze legatem Kirchhoffa. Niemiecki uczony przyjął za podstawę swych badań ewolucję kształtów trzech liter, których Grecy nie przejęli od Fenicjan, ale wypracowali sami: *phi*, *chi* i *psi*. Na podstawie różnic graficznych posegregował alfabety greckie i ustalił ich filiacje. Obsesją Kirchhoffa, jak i niemalże wszystkich jego następców, stało się poszukiwanie jakiegoś mitycznego *UrAlphabet*, od którego miałyby się wywodzić wszystkie pozostałe. Założenie to idzie pod prąd analizy epigraficznej, która jasno dowodzi, że im wcześniejsza inskrypcja tym alfabet bardziej różnicowany. Od schyłku epoki archaicznej ma miejsce proces unifikacji greckiego pisma, równoległy *nota bene* do procesu unifikacji języka, który zaowocował powstaniem *koine*. Trudno przyjąć pogląd, że alfabet pierwotnie był jeden, następnie zaczął się gwałtownie różnicować po to tylko, by po dojściu do pewnego progu dyferencjacji ponownie się ujednoczyć³⁶.

³⁵ Nie miałem okazji zapoznać się z najnowszym głosem w dyskusji: D.T. Steiner, *The Tyrant's Writ. Myths and Images of Writing in Ancient Greece*, Princeton 1994; por. L. Jeffery, *Archaia grammata: some Ancient Greek views*, [w:] *Europa. Festschrift Ernst Grumach*, Berlin 1967, s. 155-166; M. B u r z a c h e c h i, *L'adozione dell'alfabeto nel mondo greco*, „Parola del Passato” t. XXXI, 1976, s. 82-102 (zwł. 82-83).

³⁶ Próba ratowania zgodności teorii z faktami był pomysł R.M. C o o k a i A.G. W o o d -

Różnice wśród badaczy przed trzydziestu laty ogniskowały się więc jedynie wokół kwestii lokalizacji kolebki pisma greckiego, nikt natomiast nie negował faktu istnienia takowej. Widziano ją w różnych miejscach: syryjska Al-Mina (Jeffery), Cypr (Robb), Kreta (D r e w s). Z niej miał się wywodzić pierwszy alfabet, protoplasta wszystkich pozostałych.

Za tym poglądem krył się przesąd, że pismo przemieszczało się w sposób mechaniczny. Zważywszy, iż kontakty wewnątrz świata greckiego były z całą pewnością bardziej intensywne niż z ludami ościennymi, wydawało się oczywiste, że skoro tylko Grecy zaznajomili się z pismem w jednym miejscu, natychmiast docenili jego wartość i przekazywali je dalej; zrozumiały, że między Grekami przenosiło się ono szybciej niż gdyby za każdym razem potrzebne było od nowa pośrednictwo Fenicjan. W tle czai się kolejna „prawda oczywista”, a mianowicie, że sam fakt dostępności pisma powoduje jego przyswojenie; pismo rozchodzi się koncentrycznie po świecie greckim wzdłuż głównych dróg handlowych. Brak znalezisk epigraficznych na pewnych obszarach świata greckiego, który zdaje się przeczy mechanicyzmowi transmisji pisma, miał tłumaczyć się albo brakiem rozwiniętych kontaktów, albo przypadkowością znalezisk³⁷.

Charakterystyczne jest, jak samotna walka Carpentera o obniżenie datowania najwcześniejszych inskrypcji zamieniła się wkrótce ze zdrowej metody archeologicznej w spekulacyjną ortodoksję, w dodatku powszechnie zaakceptowaną. Amerykański uczone nie poprzestał bowiem na stwierdzeniu — w czasie gdy je wygłaszał w pełni uzasadnionym — że żadna z zachowanych inskrypcji nie jest wcześniejsza niż ok. 730 r. p.n.e., ale dodawał, iż nie ma żadnych podstaw by moment przejścia pisma cofać o 100 lat, licząc od najstarszych zachowanych tekstów. Negował bowiem ewentualność istnienia tradycji zapisu na materiale nietrwałym (papierus, drewno) i twierdził zarazem, że nie ma podstaw by uważać, iż najstarsze inskrypcje nie są jednymi z najstarszych, jakie Grecy wyprodukowali w ogóle. Dzięki m.in. Jeffery datowanie Carpentera, z małymi koniekturami, stało się wykładnią obowiązującą³⁸.

Ten drugi przesąd dla myślenia o piśmienności greckiej na sposób autonomiczny miał znaczenie fundamentalne. Jak pamiętamy, dla Goody'ego, a zwłaszcza dla Havelocka, wprowadzenie pisma było operacją o charakterze rewolucyjnym, a nie ewolucyjnym. Ponieważ pierwsze symptomy fermentu intelektualnego (spekulacja filozoficzna, początki historiografii itp.) nie pojawiły się w świecie greckim przed VI w. p.n.e., to zaś co od biedy można by nazwać społeczeństwem piśmiennym — nie wcześniej niż koniec V w. p.n.e., trudno było pogodzić się z datacją wynalazku na 800 r. p.n.e. czy w ogóle IX w. p.n.e. Jakże bowiem wytłumaczyć fakt, iż ten rzekomo uniwersalny „środek na postęp” funkcjonował w greckim społeczeństwie przez tak długi czas w utajeniu? Do czego służył? Przyjęcie wczesnego datowania pisma greckiego zmuszałoby do przyznania, że okres przecho-

h e a d a, w myśl którego do przyjęcia pisma doszło w jakimś emporium handlowym gdzieś w Syrii bądź Fenicji gdzie przybywali Grecy z więcej niż jednego miasta. Różnica między alfabetami byłaby zatem różnicą stopnia zrozumienia i oceny wynalazku przez kilkadziesiąt czy kilkaset osób, które zawiozły go do swoich macierzystych *poleis* (*The Diffusion of the Greek Alphabet*, AJA t. LXIII, 1959, s. 175-178).

³⁷ Por. uwagi w S. Stoddart, J. Whitley, *The Social Context of Literacy in Archaic Greece and Etruria*, „Antiquity” t. LXII, 1988, s. 761-772 (zwł. s. 762).

³⁸ Skrajni autonomiści, tacy jak Havelock i Robb, starali się jeszcze trochę tę datę przesunąć ku 700 r. p.n.e. Sam Carpenter przyjmował 750 r. p.n.e. za najwyższy limit nie datując żadnego zabytku na wcześniej niż 730 r. p.n.e.

dzenia z jednej formacji kulturowej do drugiej rozciągnął się na przeszło cztery stulecia.

Podobnie jak wierzone w istnienie kolebki greckiego pisma gdzieś w punkcie styku cywilizacji, tak samo silny był przesąd o „użytku pierwotnym”. Nikt nie chciał przyjąć do wiadomości faktu, iż najwcześniejsze inskrypcje wskazują na różnorodność zastosowania: znakowanie własności, cytaty poetyckie, dowcipy, wprawki (np. wypisywanie całości bądź części alfabetu) itd.³⁹

Historycy poszukujący przyczyn adaptacji pisma podzielili się na dwa obozy. Jedna grupa z Havelockiem i Robbem na czele podjęła pomysł W a d e - G e r y' e g o z jego wykładów z 1949 roku („The Poet of the Iliad”, Cambridge 1952), który zasugerował, że wynalazek alfabetu był spowodowany pierwotnie pragnieniem spisania dzieł epickich, zwłaszcza poematów homerowych. Teza ta opiera się na dwóch argumentach: a) wśród najwcześniejszych zachowanych inskrypcji jest dużo fragmentów heksametrycznych i b) nadanie pewnym znakom pisma fenickiego notacji samogłoskowych oraz dodanie *ypsilonu* i *omegi* tłumaczyłoby się dobrze chęcią oddania iloczasu istotnego dla zapisu poezji⁴⁰.

Konkurencyjna teza, lepiej pasująca do zgodnego poglądu, iż pośrednikami w adaptacji pisma byli kupcy, głosiła, że Grecy dostrzegli jego przydatność dla prowadzenia działalności handlowej. Brak śladów dokumentacji handlowej tłumaczyłoby się nietrwałością materiału, na jakim tego typu dokumentację prowadzono (papierus? drewniane tabliczki?)⁴¹.

Szukanie jednorodności w zastosowaniu pisma wiąże się z odmową przyjęcia do wiadomości, że konkretna grupa ludzi może nadać pismu partykularny sens. Widzi się je miast tego jako technikę, która wszędzie jest identyczna, bo wyposażona w obiektywne znaczenie. Byłoby — idąc tym tropem — niezrozumiałe, gdyby jedni Grecy stosowali pismo w jednej sferze, inni w innej. Co więcej, sugerowałoby to przejście pisma więcej niż w jednym miejscu, a to było nie do zaakceptowania z przyczyn podanych nieco wyżej.

Fakt, iż jedni widzieli w piśmie narzędzie prowadzenia interesów, drudzy zaś sposób na transmisję wartości wyższej kultury duchowej tylko pozornie nie pozwala na wyprowadzenie obydwu teorii z tego samego modelu. W rzeczywistości wykazuje tylko jego paradoksy; Havelock szukał dla pisma greckiego wyjątkowego użytku, bowiem kładł nacisk na fakt, iż pismo greckie było pierwszym pismem *par excellence*; historia rewolucji piśmiennej zacząć się miała od niego. Z kolei zwolennicy tezy kupieckiej abstrahowali od subtelnych różnic między różnymi typami pisma i uznawali je za zjawisko jednolite jako całość; dla nich zatem oczywiste było, że Grecy zastosują pismo do tego samego co Fenicjanie, od których je przejęli. W obydwu pismo jest wyposażone w wartość obiektywną, różnią się one jedynie zakresem definicji pisma.

³⁹ O funkcji symbolicznej i estetycznej napisów wazowych zob. F. L i s s a r a g u e, *Paroles d'images. Remarques sur le fonctionnement de l'écriture dans l'imagerie attique* [w:] *Écritures II*, wyd. A.-M. Christin, Paris 1985.

⁴⁰ Pomysł został ostatnio podjęty z nowym wigorem przez B.B. P o w e l l a w cytowanym wyżej artykule, a zwłaszcza w książce *Homer and the Alphabet*, Cambridge 1991 (*non vidi*). Zestawienie wszystkich inskrypcji wierszowanych do schyłku V w. p.n.e.: *Carmina Epigraphica Graeca. Saeculorum VIII-V a. Chr.n.*, wyd. P.A. H a n s e n, Berolini 1983.

⁴¹ Radykalne sformułowanie tej tezy zob. J.A. B u n d g á r d, *Why Did the Art of Writing Spread to the West? Reflections on the Alphabet of Marsiliana*, „Analecta Romana Instituti Danici” t. III, 1965, s. 11-72. Ta teza była popularna zwłaszcza wśród archeologów i epigrafików; *implicite* odnajdujemy ją u Jeffery, Cooka i Woodheada.

3. Piśmienność w Atenach doby klasycznej

Wpływy modelu autonomicznego na badaczy w tej dziedzinie trzeba rozpatrywać pod nieco innym kątem, bowiem ujawniły się nie tyle w wykreowaniu ortodoksyjnego obrazu piśmienności ateńskiej *à la* Goody, co w metodzie badawczej. Co prawda sam Havelock usiłował taki jednolity obraz narzucić; doszukiwał się uporczywie swojej *literate revolution* przedstawiając Ateńczyków V wieku jako niemalże całkowicie niezalfabetyzowanych, pokolenie Platona zaś jako znajdujące się już po drugiej stronie *Great Divide*, był to jednak głos odosobniony.

Nie brakowało bowiem trzydzieści lat temu zarówno zwolenników tezy o szerokim rozpowszechnieniu piśmienności w klasycznych Atenach, jak też zwolenników tezy przeciwnej, ba wielu było także zwolenników szacunków pośrednich⁴². Różnice oceny nie wynikały bynajmniej z różnic w doborze źródeł; zwolennicy wszystkich wizji argumentowali na podstawie tych samych tekstów literackich i tych samych inskrypcji. Skąd zatem tak odmienne wnioski?

Historycy do niedawna posługiwali się tymi samymi definicjami pojęć, jakie stosowali antropolodzy-autonomiści, tzn. systemem dychotomicznym, zadawali też takie same pytania. We wstępie do najpełniejszego i najbardziej wnikliwego opracowania piśmienności ateńskiej doby klasycznej, jakie wydały lata sześćdziesiąte, autor stawia problem w następujących słowach: *The question which I want to ask in this paper and to which I shall attempt to give an answer is a simple one: how many Athenian in the fifth and fourth centuries B.C. could read and write?*⁴³

Chwila zastanowienia wystarczy by stwierdzić jak bardzo pytanie, które H a r v e y formułuje we wprowadzeniu, nie jest bynajmniej *simple*; bo co to znaczy „umieć czytać i pisać”, co to znaczy w „piątym i czwartym wieku” i wreszcie co to znaczy „Ateńczyk?” Skupiają się w tym sformułowaniu wszystkie naiwności, jakie towarzyszyły manifestowi Goody'iego i Watta.

Dzisiaj dla większości nie ulega już wątpliwości, że nie ma sposobu na odtworzenie krzywej wzrostu piśmienności dla tych dwóch stuleci, że jedynie o męskiej części wspólnoty obywatelskiej spośród całej ludności Attyki możemy znaleźć bardziej konkretne dane w źródłach⁴⁴, że wreszcie samo pojęcie „umiejący pisać i czytać” jest mało sensowne, bo kryje się pod nim zarówno filozof Platon, jak i człowiek z trudem wypisujący imię nie lubianego polityka na ostrakonie. Najbardziej jednak jaskrawym uproszczeniem, które musiało doprowadzić do porażki próby Harveya, jak i innych jej podobnych, było postawienie pytania „jak wielu?”

⁴² Literatura przedmiotu jest ogromna. Można jednak do niej dotrzeć łatwo poprzez bibliografie w: W.V. H a r r i s, *Ancient Literacy*, Cambridge, Mass. 1989 oraz w dwóch pracach Rosalindy T h o m a s: *Oral Tradition and Written Record in Classical Athens*, Cambridge 1989; *Literacy and Orality in Ancient Greece*, Cambridge 1992. Por. też tematyczną bibliografię opracowaną przez G. C a m a s s e i S. G e o r g o u d i na końcu tomu zredagowanego przez M. D e t i e n n e pt. *Les Savoirs de l'écriture. En Grèce ancienne*, Lille 1988 (zwl. punkt 5 — „Alphabétisation”).

⁴³ F.D. H a r v e y, *Literacy in the Athenian Democracy*, „Revue des Études Grecques” t. LXXIX, 1966, s. 585.

⁴⁴ Nie powstrzymało to wielu badaczy (ściślej: badaczek), zwłaszcza w świecie anglosaskim od podjęcia w ramach tzw. historii kobiet prób oszacowania piśmienności kobiet ateńskich. Nikle, skądinąd rozbieżne rezultaty zob. S.B. P o m e r o y, *Technikai and Mousikai*, „American Journal of Ancient History” t. II, 1977, s. 51-68 (wysoki stopień alfabetyzacji) *contra*: S.G. C o l e, *Could Greek Women Read and Write?* [w:] *Reflections of Women in Antiquity*, wyd. H.P. F o l e y, New York 1981, s. 219-245. Nie znam podobnych prób dla populacji metojskich i niewolników.

Dane liczbowe historyk może uzyskać tylko w dwojaki sposób: 1) dysponując źródłami ujmowalnymi statystycznie tzn. takimi, które są masowe i reprezentatywne zarazem (np. inskrypcje nagrobne); 2) dla epoki, dla której źródła kategorii pierwszej się nie zachowały, możemy skorzystać z takich źródeł, co do których istnieje uzasadnione domniemanie, że powstały na bazie zaginionych źródeł kategorii pierwszej (z reguły informacje u autorów z epoki).

Dla interesującego nas zagadnienia nie dysponujemy źródłami ani pierwszej ani drugiej kategorii; pierwszej, bo upływ czasu i warunki klimatyczne spowodowały ich zniszczenie bądź rozproszenie (np. ostrakony, różnego rodzaju teksty na papirusie i drewnie itd.); drugiej, bo zapewne nigdy ich w ogóle nie było — starożytni nie wykazywali w przeciwieństwie do nas specjalnego zainteresowania stopniem alfabetyzacji, nie prowadzili w związku z tym jakichkolwiek statystyk. Próbuje zatem odpowiedzieć na pytanie o liczbę nie dysponując źródłami liczbowymi, co zawsze jest w wypadku historyka postępowaniem karkołomnym⁴⁵. Czym zatem dysponujemy?

Podzielmy wstępnie źródła na inskrypcyjne i literackie. W pierwszej kategorii interesować nas będą najpierw ostrakony, potem inskrypcje oficjalne kute w kamieniu, czyli teksty natury prawnej powiązane z życiem politycznym⁴⁶.

Procedura ostracyzmu, znana także ze źródeł literackich, wydaje się idealnym polem do badania piśmienności⁴⁷. Pojawiła się ona między 508 a 487 r. p.n.e.; co roku w głosowaniu wstępnym Zgromadzenie Ludowe decydowało, czy chce przeprowadzać ostracyzm. Jeżeli decyzja była pozytywna przeprowadzano, pod warunkiem zebrania się wymaganego *quorum* 6000 obywateli, drugie głosowanie, które polegało na wypisaniu na glinianej skorupce imienia osoby — z reguły był to jakiś znany polityk — co do którego głosujący życzyłyby sobie, żeby został wygnany z Aten na 10 lat. Polityk, który zbierał najwięcej „głosów”, musiał udać się na wygnanie.

Z literackich opisów wynikałoby więc, że w V w. p.n.e. corocznie można było znaleźć 6000 obywateli umiejących pisać. Wrażenie to zdawałoby się być potwierdzone przez masowe znaleziska ostrakonów. Jednakże wśród znalezionych skorupki stwierdzono jeden zespół, który powyższy wniosek czyni dyskusyjnym: 200 ostrakonów z imieniem Temistoklesa wypisanych przez zaledwie dwanaście „rąk”. Dotychczasowe wykopaliska nie uprawniają nas do stwierdzenia czy jest to

⁴⁵ Por. uwagi M. Finleya, *Le document et l'histoire économique de l'Antiquité*, „Annales ESC” t. XXXVII, 1982, s. 693-713.

⁴⁶ O przydatności inskrypcji dla badania piśmienności Ateńczyków patrz inteligentne uwagi we wstępie do: L. Thraette, *The Grammar of Attic Inscriptions. Phonology*, Berlin 1980; por. także H. Immerwahr, *Attic Script. A Survey*, Oxford 1990, s. 171 nn.

⁴⁷ E. Vanderpool, *Ostracism at Athens*, Cincinnati 1970 (duży nacisk na materiał epigraficzny) i R. Thomsen, *The Origins of Ostracism*, København 1975. Olbrzymią analityczną bibliografię opracowań dotyczących różnych aspektów tej instytucji zebrał A. Martin w „Revue des Etudes Grecques” t. CII, 1989, s. 124-145. Masowe znaleziska ostatnich dwudziestu lat nie zostały jeszcze w pełni udostępnione, ale zob. M. Lang, *Athenian Agora XXV. Ostraka*, Princeton 1990. Wyczerpujące informacje o przygotowywanym wydaniu kilku tysięcy ostrakonów pochodzących z niemieckich wykopalisk na Keramejkosie podają F. Willemssen, St. Brenne, *Verzeichnis der Kerameikos — Ostraka*, „Attische Mitteilungen” t. CVI, 1991, s. 147-156. O czym często się zapomina, ostracyzm nie był instytucją ograniczoną do Aten, choć dla nich jedynie dysponujemy poświadczeniami epigraficznymi. Świadczenia literackie dotyczące innych *poleis* zostały skrupulatnie zebrane przez W.L. Newmana w jego monumentalnej edycji *The Politics of Aristotle* t. III, Oxford 1902 (reprint 1950), s. 244 (nota ad 1284a17).

prawidłowość czy przypadek (niemożność oceny reprezentatywności materiału). Ile osób spośród 6000 samodzielnie wypisywało ostrakony, ile korzystało z ostrakonów przygotowanych przez innych, ile wreszcie — trzeba bowiem rozważyć i tę, nie eksploatowaną dotąd, ewentualność — przepisywało imiona z tabliczek sąsiadów kierując się graficzną formą znaków bez ich rozumienia?

To tylko jeden z przykładów na konieczność zachowania daleko idącej ostrożności w ocenie przydatności naszych źródeł do skonstruowania odpowiedzi na naiwne pytanie. Pozostajemy jeszcze chwilę przy inskrypcjach. Drugą pod względem liczby kategorią napisów są teksty kute w kamieniu będące owocem działalności różnych instytucji politycznych państwa ateńskiego ze zgromadzeniem na czele.

Cóż nam mówią teksty uchwał? Niewiele, zważywszy że nie jesteśmy w stanie stwierdzić, jaki ich odsetek był publikowany (bo też nie wiemy ile ich uchwalano na jednym posiedzeniu *ekklezji*), jak ewentualny czytelnik docierał do interesujących go tekstów skoro brak danych o organizacji wystawiania steli, dlaczego publikowano te a nie inne, zaopatrując je jedynie w lakoniczne formuły dotyczące miejsca wystawienia (z reguły *em polei* czyli „w mieście” = „na Akropolu”) i jego celu (ogólnikowego *skopein to boulomeno*) — „aby zobaczyć kto chce”? Nie jesteśmy także w stanie powiedzieć czy w ogóle je czytano skoro były często równoległe z publikacją na piśmie ogłaszane w trakcie uroczystości polityczno-religijnych takich jak Panatenaje czy Dionizja, a na dodatek — przynajmniej od schyłku V w. p.n.e. — można było ich treść konsultować w archiwum państwowym, gdzie urzędowali piśmienni funkcjonariusze?⁴⁸

Pozostają zatem źródła literackie, na które składa się garść aluzji w tragedii i komedii, parę istotnych passusów w korpusie mówców, refleksje Platona i na koniec nieco materiału u późniejszych antykwarystów, ze słynną anegdotą Plutarcha o Arystydesie na czele (patrz niżej). Ich interpretacja zależy w głównej mierze od apriorycznych sądów dowodzącego. Jeżeli bowiem traktujemy jako źródło do oszacowania poziomu alfabetyzacji scenę u Arystofanesa, w której komediopisarz naśmiewa się z analfabety musimy odpowiedzieć na ileś pytań cząstkowych typu: kto stanowił publiczność Arystofanesa? czy komediopisarz mógł sobie pozwolić na wyśmiewanie cechy, którą reprezentowała sobą ta publiczność? czy dowcip rzezywiście jest odbierany jako dowcip z analfabetyzmu czy z konkretnego człowieka i czy publiczność może to wziąć do siebie? Większość tych i podobnych pytań wymaga od historyka poprzedniego odpowiedzenia sobie na pytanie co to jest komedia grecka, które jest jeszcze bardziej złożone.

Aby skończyć z tą kwestią przedstawiam *exempli gratia* polemikę, jaka toczyła się wokół jednego tylko źródła. Unaoczeni ona czytelnikowi, jak próba tworzenia statystyk przy pomocy krytyki literackiej jest jałowa. Chodzi o wzmiankowaną anegdotę Plutarcha, która dotyczy omówionej wyżej procedury ostracyzmu.

Autor, pragnąc ukazać czytelnikowi wielkość charakteru Arystydesa, przytacza taką oto historyjkę, która dla badaczy piśmiennosci w Atenach klasycznych stała się kością niezgody:

⁴⁸ Na temat ustanowienia i formy archiwum w Metroonie A. B o e g e h o l d, *The Establishment of a Central Archive at Athens*, *AJA* t. LXXVI, 1972, s. 23-30 i ostatnio, w polemice z pewnymi tezami wyżej cytowanych prac Thomas, J.P. S i c k i n g e r, *Inscriptions and Archives in Classical Athens*, „Historia” t. XLIII, 1994, s. 286-296. Sygnalizuję tylko dodatkowy problem jakim jest publikacja niektórych uchwał honoryfikacyjnych własnym sumptem zainteresowanego; por. np. *Inscriptiones Graecae* II(2).145.

„Powiada się więc, że kiedy wypisywano ostrakony, jeden z niepiśmiennych i zupełnych wieśniaków, podawszy skorupkę Arystydesowi jako będącemu pod ręką, poprosił, aby wypisał [imię] Arystydesa. Gdy ten się zdziwił i zapytał, czy mu Arystydes zrobił coś złego, »nic« — odrzekł — »ani też nie znam człowieka, ale denerwuje mnie ciągle wysłuchiwanie, że jest sprawiedliwy«. Usłyszawszy to Arystydes nic nie odrzekł, tylko wypisał imię na skorupce i oddał [ją]” (Żywot Arystydesa 7.7-8).

A oto wybór komentarzy do tej anegdoty, który z swej strony komentarza chyba nie potrzebuje:

— J. H a s b r o e k, „Die Betriebsformen der griechischen Handels im IV Jahrh.,” „Hermes” t. XXVIII, 1923, s. 396-7: mamy tu przedstawioną typową sytuację wziętą prosto z życia.

— G. P a s q u a l i, „Comercianti Atheniesi analphabeti?,” „Studi Italiana di Filologia Classica” t. VII, 1929, s. 244 [w bezpośredniej polemice z Hasbroekiem]: historia stała się anegdotą właśnie dlatego, że analfabeta był dla Ateńczyków kimś egzotycznym.

— E.G. T u r n e r, „Athenian Books in the fifth and fourth centuries B.C.,” London 1952, s. 8: cała anegdota daje się nareszcie zinterpretować dzięki znalezieniu [wyżej wspomnianych — A.W.] ostrakonów z imieniem Temistoklesa; wieśniak po prostu prosi Arystydysa o skorupkę z jego imieniem; takie postępowanie było normalną praktyką; na analfabetów oczekiwali polityczni agitatorzy proponujący skorupki z nazwiskami poszczególnych kandydatów do ostracyzowania.

— F.D. H a r v e y, op. cit., s. 592-3; fakt obiektywny — jeden Ateńczyk jest analfabeta. Anegdota ta mówi nam jedynie, że instytucja ostracyzmu nie zakłada powszechnej piśmienności bo można znaleźć kogoś, kto za nas coś napisze. W ostatniej instancji jednak, wygląda po prostu zbyt ładnie, żeby była prawdziwa i jest zapewne późniejszym wymysłem.

— A. B u r n s, op. cit., s. 383: anegdota zapewne zmyślona. Gdyby jednak była prawdziwa (*sic!*), to wskazywałaby raczej na całkowite zalfabetyzowanie zważywszy na fakt, iż wieśniak podchodzi z prośbą do pierwszej lepszej osoby; uważa więc za oczywiste, że wszyscy na około umieją pisać.

Powyższy zestaw to tylko próbka. Plutarchową historyjkę można „torturować” na wiele innych sposobów: badać strukturę gatunku literackiego, jakim jest anegdota, położyć nacisk na określenie „zupełny wieśniak” itd. Świadectw podobnie diskutowanych jest więcej. Klęska tego sposobu badania alfabetyzacji staje się ostatnimi czasy oczywista. Ostatniej, imponującej erudycyjnemu, próby oszacowania piśmienności właśnie poprzez zadawanie takich prostych zdawałoby się pytań jak: ilu? gdzie? jaki procent? i kierowaniu ich do źródeł podobnych plutarchowemu dokonał niedawno W.V. H a r r i s⁴⁹. Wiele subtelnych analiz kończy się albo wnioskami banalnymi typu: na wsi mniej ludzi umie czytać i pisać niż w mieście, albo prezentacją danych procentowych, które mają dodać powagi liczb sekwencjom opisowym, w rzeczywistości jednak nie pozostają z nimi w żadnym związku. Zbadanie statystyk piśmienności dla świata, dla którego mamy poważne problemy ze stwierdzeniem danych tak podstawowych jak liczba mieszkańców na kilometr

⁴⁹ *Ancient Literacy*, Cambridge, Mass. 1989. Praca H a r r i s a dotyczy przekrojowo całej starożytności grecko-rzymskiej. Część dotycząca piśmienności rzymskiej doczekała się zbiorowej riposty: *Literacy in the Roman World*, wyd. J.H. H u m p h r e y, Ann A r b o r 1991 (= „Journal of Roman Archaeology” Suppl. 3). Niestety brak podobnej polemiki dla części dotyczącej świata greckiego.

kwadratowy, przeciętna długość życia, stosunek ilościowy ludności wolnej do niewolnej itp. jest wykluczone przy tej bazie źródłowej, jaką dysponujemy.

IV. NOWE PERSPEKTYWY

Analiza trzech powyższych zagadnień pozornie ze sobą nie związanych, zbiega się w jednym punkcie; że pojęcie „literatura ustna” więcej ma w sobie z kreacji uczonych niż z rzeczywistości historycznej, że pismo pojawiło się w Grecji wcześniej i rozwijało się wolniej niż się to jeszcze niedawno uczonym wydawało, że wreszcie rewolucja piśmienna w V czy IV w. p.n.e. jest niedowodliwa na gruncie istniejącej bazy źródłowej — to tylko trzy aspekty rozpadu myślenia kategoriami modelu autonomicznego. W badaniach nad piśmiennością wydaje się on powoli odchodzić do lamusa historii, wraz z całym tym nurtem, który czyniąc z piśmiennością zjawisko ponadczasowe i uniwersalne kazał dzielić świat na obszar opanywany przez pismo i ten, który jest go pozbawiony.

Na starożytnikach spoczywa szczególna odpowiedzialność za jego destrukcję. Czymże bowiem była Grecja archaiczna i klasyczna dla Goody’ego, jeśli nie zwrotnikiem całego modelu? Założenie, że kultury dysponujące pismem alfabetycznym, czyli pismem *par excellence*, stanowią odrębną rodzinę, wewnątrz której daje się zastosować specyficzną grupę pojęć, czyni z niej „Wielką Pramatkę” całej cywilizacji współczesnej. Na ewentualny zarzut relatywistów protestujących przeciwko traktowaniu świata starożytnych Greków w kategoriach zaczerpniętych ze współczesności mógłby Goody odpowiedzieć: „mam prawo traktować Grecję V w. p.n.e. tak jak Wielką Brytanię schyłku XIX w. n.e., bowiem z punktu widzenia interesującej mnie cechy jest ona determinantą zmian cywilizacyjnych, te dwie cywilizacje pozostają ze sobą w ścisłym związku genetycznym; od powstania pisma alfabetycznego w starożytnej Grecji istnieje pewien standard pt. „piśmienność”.

Jeżeli zatem chce się zadać teorii Goody’ego *coup de grâce*, nie ma lepszego punktu wyjścia niż wykazanie kontrastu między pierwszą „prawdziwą” piśmiennością a piśmiennością świata, w którym spór o piśmienność powstał, i w którym się toczy, a nadto niespójność samego pojęcia tej pierwszej piśmienności, czyli piśmienności starożytnych Greków.

*

Na zakończenie omówię zatem pokrótce, znowu tytułem egzemplifikacji, te zagadnienia, których samo postawienie stanowi wyzwanie rzucone myśleniu autonomicznemu, a to: 1) psychologia pisma 2) przejście od kultury oralnej do kultury pisma 3) zróżnicowanie piśmienności w obrębie świata greckiego.

Zacznijmy od psychologii. Pierwszy wyłom w autonomicznym pojmowaniu piśmienności greckiej daje się zauważyć w zniuansowaniu różnicy między ustną i skrytualną techniką komunikacji. Wiąże się to nie tyle z jakimiś przełomowymi odkryciami, ile raczej ze zwróceniem uwagi na fakty od dawna znane. W ważnym artykule z końca lat sześćdziesiątych Bernard K n o x poruszył problem cichego czytania w starożytności. Niezależnie od tego, że chciał dowiedzieć, iż było ono dobrze znane — choć daleko nie powszechne — już w Atenach V w. p.n.e., wykazał dowodnie, że czytanie dla starożytnych nie było, inaczej niż dla nas, przeciwieństwem słuchania; zważywszy iż zwykle odczytywano tekst na głos, nawet przy

lekturze indywidualnej, element akustyczny bynajmniej nie przestał towarzyszyć człowiekowi wraz z akwizycją pisma⁵⁰.

Równocześnie psychologiczną niechęć do oderwania się od komunikacji ustnej dostrzegli niektórzy w tzw. „mówiących przedmiotach”; *gros* napisów na przedmiotach pochodzących z epoki archaicznej i klasycznej stawia rzecz w pozycji interlokutora osoby czytającej poprzez użycie pierwszej osoby liczby pojedynczej; i tak np. napis na kotwicy okrętu z ok. 500 r. p.n.e. głosi *Sostrato eimi* czyli „jestem Sostratosą” (miast „kotwica Sostratosą” czy „to jest Sostratos”) ⁵¹; to co dla nas jest tylko nośnikiem informacji, dla Greka odgrywało rolę samego nadawcy komunikatu.

Trzecia różnica psychologiczna, może najważniejsza; dla współczesnego Europejczyka funkcje czytania i pisanie są nierozdzielne, bowiem nasz system edukacyjny jest tak zbudowany, że ich akwizycja odbywa się równocześnie. Badania nad szkołą antyczną, a konkretnie nad papirusowymi i w nieco mniejszym stopniu drewnianymi tzw. *cahiers scolaires* odnajdowanymi w sporych ilościach w piaskach Egiptu unaocznily sekwencyjność nabywania tych dwóch umiejętności; najpierw czytanie, potem pisanie. Stąd grecki termin *agrammatos* (dosłownie: nie znający liter) nie pokrywa się bynajmniej z polskim „analfabeta”, nie zakłada bowiem braku umiejętności czytania⁵².

Brak psychologicznej dychotomii piśmiennosci i oralności był pochodną funkcjonowania pisma w społecznościach greckich. Znowu to społeczność grecka w Egipcie pozostawiła po sobie najwięcej tego świadectw, które skądinąd znalazły godnego interpretatora w osobie wybitnego papirologa Herberta C. Youtie’a. Uczony ten w serii artykułów przebadł gruntownie piśmiennosc elity greckojęzycznej Egiptu ptolemejsko-rzymskiego⁵³, wykazując po pierwsze jej stopniowalność, po drugie — uzależnienie od istniejącej struktury politycznej. Chociaż wnioski Youtie’go dotyczyły konkretnej (specyficznej) wspólnoty, badacze Grecji archaicznej i klasycznej wiele na nich skorzystali.

Po pierwsze udowodnił on, że w odniesieniu do Egiptu ptolemejskiego prosty podział na piśmiennych i niepiśmiennych jest nieuprawnionym uproszczeniem; istnieje ogromna rzesza półpiśmiennych i — co ważniejsze — jest ona rozeznana jako taka przez społeczeństwo już chociażby przez fakt ukucia dla niej odrębnej nazwy⁵⁴. Po drugie naświetlił znakomicie relacje zachodzące między obiektywną znajomością sztuki pisanie a systemem edukacyjnym i strukturą społeczno-polityczną. Pisarzem można od biedy zostać nie umiejąc pisać; struktura instytucji

⁵⁰ B.M.W. Knox, *Silent Reading in Antiquity*, „Greek, Roman and Byzantine Studies” t. IX, 1968, s. 421-435. Zjawisko odcisnęło ślad w języku; grecki czasownik *legein* oznaczający pierwotnie „mówić” przyjął wraz z pojawieniem się pisma także znaczenie „czytać” (np. Platon *Theajtet* 143c); podobnie miała się sprawa z czasownikiem *akouo* — słuchać: np. imiesłów *akouontes* (pierwotnie „słuchający” więc „słuchacze”) wtórnie nabrał znaczenia „czytelniczy” (np. Polibiusz, *Dzieje* I. 13).

⁵¹ Por. ważne, nawet jeśli kontrowersyjne, prace Jespera Svenbro, *La parole et le marbre*, Paris 1976 i *Phrasikleia. Anthropologie de la lecture en Grèce ancienne*, Paris 1989.

⁵² Użyteczne zestawienie „zeszytów szkolnych” prezentuje J. Debut, *Les documents scolaires*, „Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik” t. LXIII, 1986, s. 251-278.

⁵³ Artykuły te zostały zebrane w jego *Kleineschriften*, które ukazały się pt. *Scriptiunculae* (t. II Amsterdam 1973) i *Scriptiunculae Posteriores* (t. I, Bonn 1981).

⁵⁴ Tzw. *bradus grapheon* („ciężko piszący”). Problem częściowo piśmiennych jest oczywiście stary, co potwierdzi każdy epigrafik parający się inskrypcjami archaicznymi. Por. też miejsce u Arystofanesa gdzie jedna z postaci przyznaje, że pismo zna piąte przez dziesiąte (*Rycerze*, 188-190).

dostosowuje się do istniejącej elity; nie dlatego zostaje się pisarzem, że umie się pisać, ale dlatego że przynależy się do grupy społecznej, z której pisarze są rekrutowani. Wreszcie, obiektywne zdawałoby się określenia „piśmienny”, „niepiśmienny” odnoszą się do konkretnych sytuacji kulturowych; jeżeli kogoś w papirusach określa się mianem *agrammatos* to znaczy to tylko tyle, że nie umie on pisać po grecku. Skądinąd mógł to być wykształcony człowiek znający pismo koptyjskie i nawet mówiący po grecku — termin został zawłaszczony na potrzeby jednej grupy etnicznej i jednego kodu językowego; piśmienność została zdekomponowana.

Człowiek może być częściowo piśmienny. Nic więc dziwnego, że częściowo piśmienna może być społeczność, czy nawet cała kultura. Bezkonfliktowe funkcjonowanie społeczności, na którą składały się jednostki reprezentujące sobą przynajmniej kilka wyróżnialnych stopni zalfabetyzowania miało odpowiednik w układzie diachronicznym; powolnym przechodzeniu Greków od społeczeństwa bez pisma do społeczeństwa (częściowo) piśmiennego. Na dobrą sprawę można powiedzieć, że cała cywilizacja greko-rzymska była fazą przejściową między kulturą oralną i piśmienną. Ze względu na ograniczoną ilość nieliterackich źródeł pisanych z epoki archaicznej i wczesnoklasycznej ciężar dowodu siłą rzeczy spoczywa na interpretacji funkcji literatury pięknej, co jest o tyle uprawnione, że jej recepcja była znacznie powszechniejsza niż ma to miejsce współcześnie.

Zacznijmy od dramatu jako od tej formy literackiej, co do której nie można mieć wątpliwości, że była nastawiona na odbiorcę masowego. Znakomity znawca teatru greckiego Oliver T a p l i n opublikował w drugiej połowie lat siedemdziesiątych dwie prace na temat prezentacji scenicznej tragedii⁵⁵. Wykazał w nich w sposób przykonywający, że tekstu attyckiej tragedii nie można rozpatrywać w oderwaniu od wystawienia, innymi słowy, że tekst nie jest zamkniętą całością, ale żyje tylko w werbalnej artykulacji, ponieważ jako taki został przez twórcę zamierzony. Prosty podział na ustne/pisane nie ma tu racji bytu; oto mamy przed sobą tekst, który nie był pierwotnie przeznaczony do czytania, a stanowił jedynie element spektaklu będącego fuzją dźwięku, obrazu i gestu.

Niemalże równocześnie podobny sposób analizy zaczął dominować w odniesieniu do liryki archaicznej. Zwrócono uwagę na instytucje, które pełniły u Greków te funkcje co u nas sale biblioteczne czy kąci lektury. Coraz więcej wagi zaczęto ostatnio przykładac do takich „przekazników” kultury jak rytuał, konkurs recytatorski i, najbardziej ostatnio eksponowany, *symposion*⁵⁶. Wbrew temu co chcieliby widzieć w tekście autonomiści nie stał się on bynajmniej automatycznie anonimowym nośnikiem wyabstrahowanych treści. Kultura archaiczna to kultura spektaklu znakomicie współgrającego z ograniczoną wówczas jeszcze do nielicznej elity piśmiennością.

Paradoksalnie nieświadomy udział w rujnowaniu dychotomicznej wizji kultury, w każdym razie w badaniach nad liryką, wzięli gorący orędownicy „oralizmu”. Najlepszego przykładu dostarcza interesująca książka Bruno G e n t i l i e g o, „Poesio e pubblico nella Grecia antica: da Omero al V secolo” (Laterza-Roma-Bari 1983)⁵⁷. Włoski uczony stara się w niej pokazać, że teksty poematów, jakie po-

⁵⁵ *The Stagecraft of Aeschylus*, Oxford 1977; *Greek Tragedy in Action*, London 1978.

⁵⁶ Program badań nad *symposionem* zarysował w licznych swoich pracach Oswym M u r r a y (por. bibliografia w jego pracy *Early Greece*, London 1994).

⁵⁷ Korzystałem z angielskiego przekładu, który ukazał się pt. *Poetry and Its Public in Ancient Greece. From Homer to the Fifth Century*, Baltimore-London 1988 zaopatrzonej w istotny wstęp tłumacza, A.T. C o l e’a.

zostawiła nam w spadku epoka archaiczna były kiedyś żywe, budowane na podstawie ustnej tradycji, wykonywane publicznie, skierowane do konkretnych odbiorców. Przy okazji dowodzi jednak przede wszystkim tego, że nie ma sprzeczności między kulturą oralną a zindywidualizowanym autorstwem — czyli tym co autonomiści rezerwują dla twórczości pisanej — że elementy formularne nie muszą bynajmniej być cechą dystynktywną twórczości ustnej i wreszcie, najogólniej rzecz ujmując, zaciera różnicę między tym co oralne i tym co skryptualne, rozdziela bowiem dwa momenty dzieła: akt twórczy (utrwalenie na piśmie bądź w pamięci) i jego reprodukcję, w której zarówno dzieło spisane jak i żyjące tylko w ludzkiej pamięci może być komunikowane identycznie (deklamacja = głośna lektura).

Dotyczy to nie tylko liryki; nieliczni są dziś badacze lansujący jeszcze tezę, że poematy rozmiarów „Iliady” i „Odysei” mogły zostać skomponowane bez pomocy pisma, i że tym samym dają nam istotny wgląd w epokę przedpiśmienną. To z kolei znaczy, że osławiona formularność nie jest tylko spuścizną po mitycznej „literaturze ustnej”, właściwej wszystkim kulturom przedpiśmiennym, ale stanowi specyficzny wytwór estetyczny. Podobnie można spojrzeć na inne cechy literatury archaicznej takie jak *Ringkomposition*, *prooimia* etc. Fakt, że jakaś cecha stylistyczna genetycznie wyrasta z potrzeby dostosowania się autora do ustnej techniki prezentacji dzieła nie wynika bynajmniej natychmiastowe porzucenie tejże cechy wraz z przejściem do literatury czytanej (względnie odczytywanej), choć zdawać by się mogło, że traci ona z miejsca rację bytu.

Równocześnie historycy zaczęli dostrzegać elementy ustnej prezentacji także dzieł prozatorskich (mowy popisowe, partie dzieł historycznych czy geograficznych itd.), a co za tym idzie odkryli prawdę, że pojęcie *homme de lettres* nie daje się odnieść do kultury starożytnej Grecji, w każdym razie na pewno nie przed epoką hellenistyczną.

Pojęcie „długiej fazy przejścia” nie ogranicza się do literatury pięknej. O pierwszym historycznie poświadczonym pisarzu miejskim, o którym już była wyżej mowa, Spensithiosie z kreteńskiego Lyttos dowiadujemy się, że miał on *poinikadzen te kai mnamoneuwen* czyli „zapisywać i zapamiętywać”, z których to czynności druga wydawać by się mogła bezsensowna skoro pismo było już znane. Podobnie zwrócono baczniejszą uwagę na fakt, o którym także już wspomniałem, że wszelkie istotniejsze akty prawne uchwalane przez zgromadzenie ateńskie (a także w innych *poleis*) były i wykuwane w kamieniu i niezależnie od tego ogłaszane w trakcie ważnych uroczystości religijnych. Techniki komunikowania nie były zatem pojmowane jako wykluczające się.

Powyższe przykłady pokazują, że fakt istnienia wspólnoty cywilizacyjnej nie powinien być wiązany w sposób szczególny z pismem; najistotniejsze wartości mogły być przekazywane i bez niego.

Dotąd mówiliśmy o piśmienności greckiej w opozycji do piśmienności współczesnej. Czy istnieje wszak jedna piśmiennosc grecka? „Nie ma dwóch kultur o takiej samej piśmiennosci” głosi model ideologiczny. Powiedziałbym więcej: nie ma dwóch dostatecznie autonomicznych wspólnot, by w ich piśmiennosci nie wystąpiły istotne różnice, choć zarazem mogą one być częścią tej samej kultury.

Nie może być wątpliwości, że piśmiennosc grecka różni się od naszej. Wiele studiów wykazało już, że różni się ona w sposób istotny także od rzymskiej, która w dużej mierze z niej wyrosła, zwłaszcza w „wyższej” warstwie literackiej. Zwrócono uwagę na różnice w psychologicznym stosunku do pisma Greków i Rzymian. Na przykład inaczej niż w Rzymie, w Grecji zasadniczo brak przed epoką helleni-

styczną palenia książek czy niszczenia archiwów, brak dążności do tworzenia instytucji biurokratycznych opartych na piśmie, ocena pisma jest zasadniczo pozytywna⁵⁸. Ale czy wszystkie *poleis* greckie są tak samo piśmienne? Wydaje się, że nie.

Badanie tego zagadnienia jest o tyle utrudnione, że warunkowane przekroczeniem zakłętej bariery, o której ostatnio pisał na łamach tego czasopisma Andrzej Chankowski⁵⁹, a mianowicie bariery między antropologicznie zorientowanymi historykami a nakierowanymi na konkret epigrafikami. Niemalże wszystko bowiem co wiemy o piśmienności poszczególnych *poleis* greckich — poza może jednym Atenami — zaczyna się i kończy na inskrypcjach; bez współpracy tych dwóch specjalności jakiegokolwiek wartościowe ustalenia są wykluczone. Wydaje się jednak, że ostatnie lata pozwalają patrzeć z optymizmem na perspektywę takich badań interdyscyplinarnych⁶⁰.

Optymizm ten wypływa przede wszystkim z jednej przesłanki — zmiany perspektywy badawczej. Większość uczonych zarzuciła próby obliczania odsetka piśmiennych w poszczególnych społecznościach greckich, co — jak mieliśmy okazję się wyżej przekonać — jest postępowaniem jałowym, a zaczęła — zgodnie z postulatami modelu ideologicznego — badać jak istotne miejsce sama społeczność przyznawała pismu. Przyjmując ten punkt obserwacji przyznać trzeba, że funkcje pisma w *poleis* greckich były bardzo zróżnicowane.

Tukidydesowy Perykles w najwspanialszej pochwalie Aten, jaką kiedykolwiek wygłoszono, wyrzekł i te pamiętne słowa: „Twierdzę, że nasza *polis* jako całość jest szkołą wychowania Hellady” (Wojna peloponeska, II.41). Szkoła kojarzy się nam jednoznacznie z piśmiennością. Każdy też znany mi historyk, niezależnie jak nisko by oceniał piśmienność Ateńczyków w liczbach absolutnych, dawał im i tak pierwsze miejsce w świecie greckich miast-państw.

W sukurs tej interpretacji przyszła archeologia. Od lat trzydziestych pod auspicjami American School of Athens prowadzone były równoległe wykopaliska na ateńskiej Agorze i w centrum Koryntu. Epigraficzne efekty wykopalisk prezentowano sukcesywnie w czasopiśmie szkoły amerykańskiej „Hesperii”, co podkreślało jeszcze kontrast; obok setek publicznych inskrypcji pochodzących z ateńskiego rynku, raz na kilka lat pojawiało się z wykopalisk korynckich nieco *graffiti*, trochę napisów w kamieniu, krótkich epitafiów, czasem wręcz pojedyncze litery i więcej nic. Nadzieje historyków, którzy spodziewali się, że korynckie wykopaliska rzucą światło na historię wojny peloponeskiej czy nawet tyranii Kypselidów, zostały całkowicie zawiedzione. Nie da się tej dysproporcji wytłumaczyć planową dewastacją Koryntu przez rzymską machinę wojenną w 146 r. p.n.e.

Od lat sześćdziesiątych kontrast jeszcze bardziej się zaznaczył, jako że archeolodzy zintensyfikowali poszukiwania na obszarze Attyki identyfikując centra poszczególnych demów i odnajdując tam wcale okazałą ilość inskrypcji, które świadczą dobitnie o tym, że pismo odgrywało swoją rolę także w społeczności lokalnej⁶¹.

⁵⁸ Por. ostatnio studium R. Thomasa, *Literacy and the city-state in archaic and classical Greece* [w:] *Literacy and Power*, s. 33-50.

⁵⁹ A. Chankowski; *Antropolodzy i epigraficy przy jednym stole?*, PH t. LXXXV (1994) nr 3, s. 293-306.

⁶⁰ Dobrym przykładem będą tutaj artykuły zebrane w tomie zredagowanym przez Davida Knoepflea, *Comtes et Inventaires dans la cité grecque. Actes du colloque international d'épigraphie*, Neuchâtel 1986.

⁶¹ Wyczerpująca biografia w pracy Davida Whitheda, *The Demes of Attica, 508/7 — ca. 250 BC*, Princeton 1986. Najbardziej chyba spektakularne świadectwa funkcji pisma w demach tzw.

Dwa bogate i potężne miasta położone o mniej niż 100 km w linii prostej jedno od drugiego. Jedna tylko różnica: system polityczny. Tradycyjnie myślący historyk przeprowadzi szybko dowód na prostą zależność między ilością napisów a liczbą zalfabetyzowanych mieszkańców. W tym konkretnym wypadku podeprze się teorią mówiącą o zależności między demokracją a edukacją⁶².

Problem w tym, że przy bliższym wejrzeniu w korpusy inskrypcji attyckich i korynckich stwierdzamy, że ta wielka rozbieżność ilościowa dotyczy na dobrą sprawę tylko inskrypcji publicznych. W Atenach odnajdujemy nieproporcjonalnie dużo dekretów, rachunków i list wszelkiego rodzaju, które były sporządzane przez rozmaite instytucje administracyjne⁶³. Jeśli idzie o „napisy prywatne”: nagrobne, na naczyniach ceramicznych czy tzw. *defixiones*, jeżeli nawet istnieje pewna rozbieżność w liczbach bezwzględnych, daje się ją z łatwością wytłumaczyć różnicą w liczbie ludności tych dwóch *poleis* i intensywnością prac archeologicznych.

Imponująca ilość napisów okazuje się zatem efektem świadomej polityki państwa; demokracja ateńska wytworzyła pewne zastosowania, których nie potrzebował (nie chciał) oligarchiczny Korynt; nadwyżka inskrypcji nie jest to tylko spontaniczny popis nowo nabytej umiejętności. Nie mając podstaw do stwierdzenia, jaki był zasięg znajomości pisma w tych dwóch *poleis*, mamy jednak prawo powiedzieć, że ich piśmienność różni się w sposób istotny poprzez nadanie pismu w jednej większego znaczenia niż w drugiej; nie jest to prosta różnica w liczbie umiejących pisać, ale różnica w ocenie przydatności pisma a co za tym idzie w jego zastosowaniu.

Korynt jednak nigdy nie był antytezą Aten. Tę rolę tradycja historiograficzna od czasów Herodota rezerwowała dla Sparty. Jeśli wierzyć niektórym przekazom, głównie komediopisarzom, Spartanie byli po prostu analfabetami. Jednakże skrupulatna analiza wszystkich dostępnych świadectw zdaje się sugerować, że stwierdzenie to nie do końca odpowiada prawdzie; przeczą temu zarówno znajdowane, fakt że w ilościach ograniczonych, na terenie Lakonii inskrypcje, jak też wzmianki i aluzje u wielu autorów antycznych⁶⁴. Spartanie mogli się pochlubić nawet twórczym wykorzystaniem pisma w wypracowaniu systemu szyfrowego (tzw. *skytale*). Jeżeli wzmianek o piśmienności w Sparcie jest tak niewiele, to znowu jest to efekt świadomej działalności ludzi; Plutarch w „Żywocie Likurga” mówi, że ustrój spartański, tzw. Wielka Retra legendarnego prawodawcy Likurga była przekazywana w formie ustnej zgodnie z jego zaleceniem. Jednym *nota bene* z tych ustnych praw był zakaz sporządzania napisów na grobach z wyjątkiem grobów poległych na wojnie mężczyzn i kobiet zmarłych w połogu. Ateńczycy z kolei najdawniejsze prawa stworzone przez Drakona i Solona przechowywali pieczołowicie na piśmie⁶⁵,

lokalne kalendarze ofiarne zob. J. D. M i k a l s o n, *Religion in the Attic Demes*, „American Journal of Philology” t. XCVIII, 1977, s. 424 przyp. 2.

⁶² Standardowe wyznaczenie wiary demokracji dwudziestego wieku patrz S. F l o r y, *Who read Herodotus' Histories?*, „American Journal of Philology” t. CI, 1980, s. 19; *For Athenian democracy to function smoothly, virtually every male citizen needed this minimal name-signing literacy.*

⁶³ Listy uhonorowanych efebów, radnych, zwycięzców w zawodach; listy poległych; listy dłużników państwowych itd., por. R. T h o m a s w: *Literacy and Power*, s. 40-42.

⁶⁴ Klasyczne zestawienie informacji o piśmienności spartańskiej patrz P. C a r t l e d g e, *Literacy in the Spartan oligarchy*, „Journal of Hellenic Studies” t. XCVIII, 1978, s. 25-37; por. T. A. B o r i n g, *Literacy in Ancient Sparta*, Leiden 1979.

⁶⁵ Historia tych tekstów w starożytności zob. R. S t r o u d, *The Axones and Kyrbeis of Solon and Dracon*, Berkeley 1979.

a pewien dekret z końca V w. p.n.e. stanowiący fundament konstytucji ateńskiej po wojnie peloponeskiej głosi: „niech urzędnicy w żadnym wypadku nie stosują prawa niepisanego” (Andokides I.87).

Widzimy zatem dwie *poleis*, które stanowiły być może „wartości graniczne” greckiej cywilizacji, nigdy się jednak poza nią nie znalazły. Obydwie funkcjonowały sprawnie przez kilkaset lat; jedna rugując pismo z życia społecznego, druga, biorąc je za podstawę.

*

Pojęcie piśmiennosci komplikuje się na najniższym poziomie badania historycznego. Należy mieć nadzieję, że drobiazgowa analiza wszystkich szczególnych uwarunkowań, miasto po mieście, inskrypcja po inskrypcji, pozwolą wkrótce wykreować nie tylko negację antropologicznego modelu autonomicznego, ale odnaleźć zdrową podstawę dla bardziej twórczego uogólnienia cząstkowych ustaleń, przynajmniej jeżeli mowa o świecie starożytnych Greków.

K. Stebnicka — Historiography of the second sophistry

The Author analyses the historical motives present in the works of Greek orators of 2-3rd cent. She ascertains that the sophists paid most attention to the local history, especially to the beginnings of their own *poleis*, in order to emphasize their splendid (true or not) past. Some sophists wrote bigger pieces of historical literature as well. Historical interests of the sophists were concentrated on the classical Greece (up to death of Alexander the Great); works devoted to the Hellenistic and Roman periods are infrequent.

M. Węcowski — Form and function of the prologue of Herodotus' "Histories"

The Author begins his analysis with an attempt to place Herodotus within the tradition of early Greek prose prologues and to define some conventions of the prologue form inherited by the historians; whereafter he tries to explain the formal structure of Herodotus' *Prooimion*. In order to understand it properly we not only need to clarify the syntactic structure of the first sentence, but also to examine a "macro-syntactic structure" of the prologue. Thus, contradicting the well-established "analytical" way of thinking, which claims that there is no coherent programmed idea expressed in the introductory parts of the "Histories", the Author proves that the Herodotean prologue (*Prooimion* up to 15.4) is a well elaborated piece organized in a Ring-composition. Formal correspondences within this framework make it possible to understand some general ideas of the "Histories".

E. Wipszycka — Alexandrian bishops and imperial distribution of corn

The Author discusses the institution of permanent corn and money rations for the Church from the State in the late Roman Empire. The rations, established, according to the tradition, by Constantin the Great, were intended for clergy and also widows and virgins, whose role in Church was special. The distribution of rations was conducted by the State administration and lasted at least until the middle of 5th century and in Egypt until the middle of 6th century. A small number of source data is the main difficulty of conducting research on ration distribution: The Code of Theodosius does not mention it, historians and Church polemicists (Athanasius, Socrato, Sosomenos, Theodoret) convey little information as well.

W. Wołodkiewicz — Italian Romanists — *honoris causa* doctors at the Polish universities

In the 20th century five Italian professors — specialists on Roman law — were awarded *honoris causa* doctorates. These were: Pietro Bonfante (1929, Warsaw and Vilnius), Salvatore Riccobono (Vilnius, 1929), Pietro De Francisci (Cracow), Edoardo Volterra (Cracow, 1964) and Luigi Labruna (Warsaw, 1992; Toruń, 1993). The Author brings back the *curricula vitae* of these scientists, especially their contribution to the research work on the Roman law and their relations with Polish scientific circles. The source basis of the article consists of the University archives, press and the Author's memories.

RESEARCHES REVIEWS

A. Wolicki — Literacy in Ancient Greece. Anthropological model and historical knowledge

The Author gives an account of a discussion devoted to the beginnings and the reception of writings in Ancient Greece conducted in the circles of anthropologists and historians. In anthropology

this issue is a main example discussed in a conflict between the so called "autonomists group", considering writing to be a major cultural factor, and the supporters of so called "ideological model" being in opposition to the previous one. A discussion conducted by the historians parallelly and independently of the anthropologists, in spite of different methods, resulted in similarly diverging conclusions. In the Author's view, the reasons for this divergence are: scanty and susceptible of various interpretations source material, differentiation of the range of literacy in various Greek States and also the way of understanding and functioning of literacy — different in Ancient Greece and in the contemporary world.

MATERIALS

From the letters to Iza Biezuńska-Małowist (delivered to press by Krystyna Stebnicka)

The material contains a selection of letters coming from the scientific archive of Professor Iza Biezuńska-Małowist. It comprises two groups of letters. The first consists of four letters of 1956-1976, written by Stefan Kieniewicz and concerning various aspects of scientific life in Poland, especially the functioning of "Przegląd Historyczny". The second group comprises 16 letters of 1948-1988, written by eminent researchers of Antiquity: Ryszard Ganszyniec, Herbert C. Youtie, Edouard Will, C.B. Welles, Moses Finley, Geoffrey de Sainte Croix, Gerhard Wirth, Pierre Lévêque, Claire Préaux, Luis Robert. The letters, apart from personal matters, concern some factual and organizational problems connected with the activity of ancient history circles. All the letters belong to Włodzimierz Lengauer.

REVIEWS

LETTERS TO THE EDITORS

(translated by Eliza Fijałkowska)